Nr. 62. We Lwowie Czwartek dnia 3. Marca 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiednin, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ cent. od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Dzisiejsza Francja.

Lwów 2. marca.

Stanowisko, jakie zajmuje dziś Francja, jest tak wyjątkowem w dziejach, że bylibyśmy w kłopocie gdyby nam przyszło wymienić państwo, które potrafiłoby podobnie jak Francja pod osłoną najpoprawniejszych form dyplomatycznych postępować z równą energją.

Francuzi, ten naród zarówno lekki jak namiętny, ulegający przedewszystkiem porywom uczucia, drażliwy szczególnie na punkcie swej narodowej dumy — znosi dziś spokojnie ataki prasy niemieckiej, obrażające w wysokim stopniu ich uczucia narodowe, hamują wybuchy à là Peyramont, a co większa przyjmują ze spokojem usiłowania Grévyego, które aż zbyt widocznie skierowane są ku temu, aby wpływ Boulangera ile możności osłabić.

Suaviter in modo, fortiter in re! stało się hasłem, całego narodu: Rząd i lud pragną zaznaczyć, że jeżeli Rzeczpospolita zostanie zmuszoną do pochwycenia za oręż, odpowiedzialność za przelaną krew nie spadnie na Francję.

Dzisiaj czasy się zmieniły; sympatje ludzkości nigdy nie są po stronie tych, którzy wojną zakłócają porządek świata; — czują to Francuzi, a uwzględniając ten moralny pierwiastek, starają się z trwożliwością niemal o zachowanie wszelkich pozorów, o przekonanie świata, że z ich strony nie grozi niebezpieczeństwo pokojowi Europy.

Z prawdziwem zaparciem się, bez różnicy przekonań, wszyscy starają się o to, ażeby w obec drażnień i prowokacji sąsiada, zachować krew zimną; cała prasa poważna pojmując trudne i pełne odpowiedzialności stanowisko, albo milczy w obec groźb niemieckich, albo przeciwstawia im zimną, spokojną krytykę.

Lecz jeżeli Rzeczpospolita postępuje *suaviter in modo*, to niezapomina równocześnie o tem, że *in re fortiter* postępować powinna.

Z całym spokojem, ale też z całą energją, pracuje się tam nad uzbrojeniem armji, nie masz ofiary przed którą cofnęliby się reprezentanci narodu, gdy chodzi o powiększenie armji, lub jej wzmocnienie, nie masz różnic w zapatrywaniach, nie ma stronnictw tam, gdzie bezpieczeństwo kraju tego wymaga.

Niebezpieczeństwo grożące od zachodu można nazwać dziś mniejszem, aniżeli było to przed kilkunastu dniami — mimo to jednak nie minęło ono i nie minie prędzej, aż po rozegranej krwawej partji na polu walki.

Ten spokój, jaki obecnie panuje we Francji, to staranne unikanie niepotrzebnych a szkodliwych słów, nie może nas ani przez chwilę łudzić.

Umilkły wprawdzie natarczywe żądania odwetu, ale idea żyje głęboko w sercach całego narodu i zapewne nie ma nikogo w Rzeczypospolitej, ktoby przyznał traktatowi frankfurckiemu moc obowiązującą. ktoby pomyślał o zrzeczeniu się przez Francję Alzacji i Lotaryngji.

Tak więc cisza panująca we Francji ma tylko iluzoryczne znaczenie, w każdym jednak razie nie można pominąć milczeniem tego charakterystycznego a wysoce patrjotycznego zachowania się narodu, który dotąd nawet w polityce słynął z lekkomyślności. Krwawe ofiary złożone na ołtarzu doświadczenia nie pozostały widocznie bez skutku; spokojniej, ale tem pewniej przygotowuje się Francja do walki, której skutki, jak wyraził się książę Bismark, muszą być straszne dla strony zwyciężonej.

Korespondencje.

Wiedeń 28. lutego.

(*Sprawa wniosku Sturma. — Z komisji legalizacyjnej. — Krumauer i Mannlicher.*)

W obozie niemieckim panuje wielkie rozgoryczenie przeciwko prawicy z powodu niedopuszczenia dyskusji nad odpowiedzią ministra obrony krajowej na interpelację Sturma w sprawie organizacji pospolitego ruszenia na Węgrzech i Austrji. P. Welsersheimb przyznał w swem przemówieniu, że tak w dotyczących ustawach, jak i w rozporządzeniach wykonawczych zachodzą niektóre różnice, które tłómaczą się różnemi stosunkami z tej i z tamtej strony Litawy. Cała jednak Izba żywi to przekonanie, że dla ludności Węgier służba w pospolitem ruszeniu jest o wiele lżejszą, i że nad różnicami w dotyczących postanowieniach niepodobna przejść do porządku dziennego z taką łatwością, jak to uczynił w swej odpowiedzi p. minister obrony krajowej.

To też dziwić się należy, że większość Izby poselskiej nie dopuściła dyskusji w sprawie, która całą ludność monarchji tak żywo obchodzi, zwłaszcza że interpelacja Sturma zasiała wśród ludności pewne zaniepokojenie, które tylko gruntownem wyjaśnieniem całej sprawy usuniętem być mogło.

Nie da się zaprzeczyć, że uchwałą swoją, nie dopuszczającą dyskusji nad odpowiedzią p. Welsersheimba, zadała sobie prawica prawdziwą klęskę, bo przyznała się do małoduszności i trwożyła się niepotrzebnie losem p. ministra, jakkolwiek w duchu przekonaną była, że różnice panujące w obydwu ustawach i rozporządzeniach wykonawczych potrzebują wyjaśnienia. Wiadomo bowiem, że traktowano z lewicą, aby wniosek zezwolenia na rozprawę nad odpowiedzią p. ministra dopiero na drugi dzień postawiła i zrobiono nawet nadzieję, że w takim razie prawica głosować będzie za otwarciem dyskusji. Lewica nie mogła przyjąć tej propozycji, nie chciała bowiem pozostawić wrażenia, że odpowiedź p. Welsersheimba rozprószyła jej wątpliwości i że dopiero po dłuższym namyśle, dla samej opozycji zdecydowała się na wniosek, żądający dopuszczenia dyskusji nad tą odpowiedzią.

Dziwnem musi się każdemu wydawać, że prawica uznała „dziś“ za niepotrzebne to, co gotową była „jutro“ uznać jako pożądane.

Komisja legalizacyjna złożyła już na stół Izby sprawozdanie swoje co do niektórych ułatwień przy legalizacjach. Proponuje ona nowelę do ustawy hipotecznej uwalniającą od legalizacji notarjalnej dokumentów, w których wartość przedmiotu nie przenosi 100 zł. Jednakowoż ustawa ta ma być zaprowadzoną tylko w tych krajach, których Sejmy za nią się oświadczą.

Niedawno doniosła ***Militär Zeitung***, że cesarz sankcjonował wybór repetjerek systemu Mannlichera dla armji austrjackiej, i że karabiny te zaprowadzone zostaną jako „Repetjerki M. 1866“. Karabin ten wynaleziony został przez porucznika Krumauera, a wykonany przez inżyniera kolei Północnej, Mannlichera. Obaj wynalazcy mają temi dniami otrzymać wysokie dekoracje.

Delegacje wspólne.

Według doniesienia *Polit. Corresp.*, kredyt żądany wynosić będzie $52^1/_2$ miljonów na wydatki, poczynione lub poczynić się mające. Ten kredyt, który przeznaczony jest na ewentualne wydatki pod odpowiedzialnością Rządu, wynosić będzie około 28 miljonów.

Obecny skład Delegacyj przedstawia się w sposób następujący:

Do austrjackiej Delegacji wchodzą:

Z Izby panów: br. Apfaltrern, hr. Bezecny, hr. Buquoy, hr. Chotek, ks. Czartoryski, bar. Czedik, Dumba, hr. Falkenhayn, hr. Fürstenberg, opat Hauswirth, hr. Huyn, hr. Küfstein, Miklosich, bar. Reinelt, bar. Rodich, ks. Rosenberg, hr. Trauttmansdorff, bar. Walterskirchen, ks. Windischgrätz, hr. Zedwitz.

Zastępcy: hr. Czernin, Gögl, ks. Khevenhüller, hr. Krasicki, hr. Montecuccoli, hr. Revertera, ks. Sapieha, Schüler, hr. J. Thun-Hohenstein, bar. Mayr, hr. Harrach.

Z Izby deputowanych: Deputowani: Adamek, Brandis, Chlumecky, Chrzanowski, Coronini, Czajkowski, Czerkawski, Czernin, Demel, Doblhammer, Dubsky, Dumreicher, Exner, Furtmüller, Gregr, Hausner, Klarka, Jaques, Jaworski, Kathrein, Klaic, Lienbacher, Lorenzoni, Lupul, Luzzatto, Madejski, Mattusz, Meznik, Milleroi, bar. Moscon, bar. Naderny, Oelz, Poklukar, Reicher, Rieger, Schindler. Slavicek, Smolka, Sturm, Zajcek.

Zastępcy: posłowie: Steidl, Plener, Borelli Jasiński. Dzieduszycki, Matscheko, Hayden, Neumayer, Posch, Nischelwitzer, Kljun, Zotta, Promber, Mathon, Beés, Neuner, Thurnher, Franceschi, Hohenlohe, Burgstaller.

Do węgierskich Delegacyj wchodzą: Z Izby magnatów: Hr. Juljusz Andrassy, hr. Aladar Andrassy, arcybiskup Angyeliscs, hr. Ludwik Batthyanyi, hr. Desseffy, br. Dory, hr. Erdödy, hr. Festetits, arcybiskup Haynold, Kautz, Kussevich, hr. Mikes, br. Rudyanszky, biskup Schlauch, hr. Szapary, hr. Szecsen, Szlavy, hr. August Zichy, hr. Franciszek Zichy, hr. Henryk Zichy.

Zastępcy: Hr. Tekeli, hr. Geza Batthyanyi, hr. Szechenyi, hr. Ludwik Zichy, br. Inkey.

Z Sejmu: posłowie: Andahazy, Teodor Andrassy. Apponyi, Abranyi, Bausznern, Barczay, Bendy, Beöthy, Bethlen, Bohus, Borosz, Czernatony, Daniel, Grünwald, Hall, Harkanyi, Hegedüs, Juljusz Horwath, Iwanka, Jokai, Keglevich, Krestic, Kubinyi, Latinovic, Lang, Miskatovic, Perenyi, Prileszky, Rakovszky, Edmund Szalay, Szerb, Szell, Szilagyi, Tisza, Vukotinovic, Wahrmann, Wodianer, Eugenjusz Zichy, Zmajić, Falk.

Zastępcy: Visi, Fakh, Rakovszky, Degen, Neussiedler, Török, Rasics, Szirmay, Teleky, Iszakovic.

Wiadomości z Warszawy.

(*Sezon wielkopostny w Warszawie. — Odczyty. — Zakaz Apuchtina względem odczytu p. Tomaszewicz-Dobrskiej. — Usuwanie Polaków z posad kancelaryjnych przy gimnazjach. — Sprawy teatralne. — „My się kochamy“ Lubowskiego. — „Noe,“ opera Halevego i Bizeta. — Brak ożywienia w repertoarze i przyczyny tego*).

Z Warszawy donoszą do ***Dziennika Poznańskiego***:

Karnawał minął i przeszliśmy w sezon wielkopostny. Tradycjonalnie już złożyło się tak, że sezon teraźniejszy jest sezonem różnych odczytów. W swoim czasie, przed dziesiątkiem lat, odczyty wprowadzone zostały przez Towarzystwo osad rolnych, dzięki któremu Warszawa słyszała z katedry nie mało ludzi prawdziwej nauki i zasługi. Za przykładem osad rolnych poszły następnie i inne instytucje, chcące przez odczyty powiększyć dochody na rzecz dobroczynną. Więc obecnie mieć będziemy dużo odczytów. Strawa to jednak bardzo przyjemna i posilna.

Szereg odczytów rozpoczęto serją z nauk ścisłych; odczyty osad rolnych są zwykle treści popularniejszej, przystępnej dla szerszej publiczności. Należy się Towarzystwu osad rolnych podzięka, iż umiało przezwyciężyć liczne trudności i uzyskać na odczyty pozwolenie. Bo trzeba wam wiedzieć, że prócz zwykłej cenzury, jakiej podlega u nas wszystko drukowane, odczyty przechodzą uprzednio i przez drugą cenzurę — a cenzorem jest p. Apuchtin. Że zaś ten naczelnik oświaty w kraju nie zna krajowego języka, więc trzeba każdy odczyt tłumaczyć na język rosyjski.

W roku zeszłym przyszła panu Apuchtinowi fantazja spóźnić się z odczytaniem rękopisów i w skutek tego odczytów w poście nie było. W tym roku przyszła temu panu inna fantazja; w szeregu odczytów był jeden, który miała wypowiedzieć pani dr. Tomaszewicz-Dobrska. — Przenikliwy umysł pana Apuchtina dojrzał w treści rzeczy niebezpieczne (!) i nie dał pozwolenia na ten odczyt. A wiecie, jaki temat odczytu? Może myślicie, że coś z historji, lub wspomnień naszych? Ej, nie. Odczyt pani dr. Dobrskiej miał być: „o indywidualnej zdolności do szczęścia“. Otóż p. Apuchtin zakazał mówić nam o tej zdolności! Biedak! boi się, abyśmy nie pouczyli się z katedry, jak względnego zapewnienia sobie szczęścia dochodzić! Poczciwy ten diejatiel musi przecie być czynnym, więc chociaż głupiutko, ale zawsze w czemśkolwiek działalność swoją wyraża.

Co do innych z tej serji odczytów jeszcze nie wiem, czy wszystkie uzyskają zezwolenie p. Apuchtina. przeciwnika na temat szczęścia.

Tenże pan Apuchtin, niezależnie od sporów z garbarzem o wysokości komina w fabryce ma czas i na pisanie innych „bumag“. Dowiaduję się, że niedawno wydał rozporządzenie do dyrektorów szkół w całym okręgu, aby nie przyjmowali żadnego Polaka na sekretarzy gimnazjów, ani też na posady dozorców uczniów. Tam więc gdzie na tych posadach są Polacy, ci będą jeszcze cierpiani—na wakanse zaś będą przybywać nowe zastępy ze Wschodu.

W sezonie postnym teatr należy do rozrywek pierwszorzędnych. Więc mimowoli rodzi się pytanie: Czy też Dyrekcja teatru da nam co nowego? Ale o tem nic nie słychać. Ciągle grają rzeczy stare lub ożywiają repertoar wznowieniami dawno niegrywanych sztuk. Z nowości dano komedję „My się kochamy“ Lubowskiego, która nie przysporzy, niestety, zdolnemu i zasłużonemu autorowi nowego listka do wieńca sławy — a w operze dano „Noego“ Halevy'ego i Bizet'a, rzecz słabą, nie mającą na żadnej ze scen europejskich powodzenia, a u nas uznanej za mizerną i przy słabych funduszach teatru, za niezasługującą na wystawianie. Już to dziwnie w naszym teatrze się dzieje! Cokolwiek grają głośniejszego na scenach europejskich, u nas w lat kilka dopiero się to pokazuje, lub najczęściej wcale się nie okazuje. Reżyserja komedji nie odznacza się wcale inwencją, a Dyrekcja nie szuka niczyjej Rady. Pan Rzebiczek, kierownik orkiestry operowej, ma swoje dziwne sympatje i antypatje: dzięki tym pierwszym słuchamy „Noego“—a dzięki tym drugim nie wprowadza na naszą scenę wielu nowych oper, które zajmują świat. Podobno dla tego, że autorowie ich nie umieją przemówić do próżności p. Rzebiczka.

Zresztą dobre chęci reżyserów hamuje nieraz skutecznie prezes teatrów senator Gudowski, który także ma pretensje do znawstwa, w istocie zaś jest tylko dobrym gospodarzem i umiejętnie oszczędza grosz za groszem, ratując tym sposobem teatr od krachu.

W niedalekiej przyszłości mamy podobno ujrzeć na scenie jako nowość „Dziewczę z chaty za wsią,“ rzecz ograną przez teatrzyki ogródkowe. Takie to u nas nowości! Ale w każdym razie dobrze, że chociaż późno, teatr namyślił się przedstawić tę ze wszech miar sympatyczną sztukę.

Socjaliści w Poznaniu.

Za agitacje socjalistyczne aresztowano w Poznaniu w przeciągu dwóch ostatnich tygodni ogółem 8 robotników przeważnie polskiej narodowości. Aresztowanie rozpoczęło się krótko po zebraniu socjalnych demokratów, jakie się dnia 13. bm. odbyło. Policja skorzystawszy z spostrzeżeń na tem zebraniu zrobionych, przystąpiła do rewizji mieszkań...

---

3)

FARSA PANNY HENI.

(Ciąg dalszy.)

Sekretarz poczerwieniał znowu, oparł się o biurko, jakby sił mu brakło ustać.

— Tak, panie redaktorze — odparł stłumionym głosem — praw żadnych rościć nigdy nie będę, żoną nie nazwę nigdy tej, którą poślubię, jeśli ona tu zostanie, wyjadę, jeśli się z nią spotkam kiedy, nie przypomnę nawet znajomości. Wszak takie były wymagania?

— Czegoż chcesz w zamian? — powtórzył redaktor pytanie siostrzenicy, bystro patrząc w oczy młodego człowieka.

— Pieniędzy — odparł cicho — ale stanowczo.

Ten wyraz był odkryciem dla dziennikarza; zamyślił się, zmarszczył czoło, targnął brodę, i znowu spojrzał na oblubieńca.

— Rozumiem. Chcesz za pięć tysięcy rubli sprzedać swą wolność osobistą. Pamiętaj, że może przyjdzie czas, gdy zechcesz ożenić się istotnie.

— Jestem za ubogi na to.

— Ja obiecuję wówczas postarać się o rozwód, — zapłacę — wtrąciła bogata w pomysły oblubienica.

— Siedź cicho! — ofuknął gniewnie redaktor. Czyż się dobrze nad tem rozmyślił, Chojecki?

— Tak, panie redaktorze, i jeśli pan pozwoli, gotów jestem ztąd prosto pójść do kościoła i rozpocząć starania.

Redaktor milcząc przeszedł się parę razy po pokoju.

— Cóż wujaszku, mogę wierzyć temu panu?— zawołał niecierpliwy głosik. — Tylko sekret musi być przed stryjem koniecznie! Po ślubie dopiero mu powiem i pojadę do Paryża, frr.... nie zobaczycie mię już nigdy!

— Oby to prędzej nastąpiło! Teraz rozumiem postanowienie twego stryja. Biedny człowiek! Pilnować ciebie dzień jeden jabym się nie podjął. Czyś się zastanowiła choć sekundę nad twoim postępkiem? Cóżby było, żeby ten oto chłopak był łotr, infamis, jaki froter, lokaj, czy złodziej? Ładna awantura u licha! Temu możesz ufać równie, jak stryj rad będzie pozbyć się ciebie jak najprędzej. Róbcie sobie z nim co chcecie, ja nie istnieję w tej sprawie, słyszeć nawet o tem nie chcę; żeńcie się, ślubujcie niedorzeczności, tylko ty mi do redakcji nie przychodź, proszę.

Robisz bezład, odrywasz ludzi od zajęć, gmatwasz interesa. Chojecki będzie zmuszony dnie całe chodzić na miasto dla tej głupiej awantury, a ty sekretarzuj wujaszku, nieprawdaż? tobie nic do tego.

Sapiąc biedny wujaszek redaktor wyrzucił żółć z siebie i wypadł z biura, zatrzaskując drzwi z łoskotem.

Bohaterowie chwili zostali znowu sami, Henia wybuchnęła szalonym śmiechem.

— Furja wujaszek!... Myślałam, że mię zje z futrem i bucikami.

— Panie Chojecki, oto metryka, oto sto rubli na koszta. Proszę, niech się pan spieszy; na złość im wszystkim weźmiemy ślub. Pan przyjdzie do mnie, jeśli tego będzie potrzeba; ja się do niczego nie mięszam, daję panu ogólną plenipotencję.

Już znikła, a on wciąż stał w jednem miejscu, patrząc zamglonemi oczyma na urzędowy papier i bankową asygnatę, był to człowiek znękany niezmiernie.

Nazajutrz wyszły zapowiedzi tej szczególnej pary w filjalnym kościele, na odludnem przedmieściu.

Stryj emeryt ich nie usłyszał, ponieważ od czasu, gdy omal go nie zaduszono przed dwudziestu laty na jakimś odpuście, ślubował Bogu uroczyście nie przestępować progu domu Jego, a w parę tygodni potem o południu przy wyjściu z konserwatorjum panna Henryka spostrzegła Chojeckiego, jak jej szukał swemi zapadłemi oczyma w gronie uczennic.

— Józiu, Maniu — zabrzmiał jej cieniutki donośny głosik — chodźcie, chodźcie, przedstawię wam mego narzeczonego.

Chwyciła za ręce dwie przyjaciółki, i pociągnęła w stronę oczekującego mężczyzny. Na jej widok uchylił lekko kapelusza i podszedł parę kroków.

— Moje koleżanki i drużki, pan Chojecki — recytowała szalona dziewczyna. — Czy pan chce mi do domu towarzyszyć?

— Jeśli pani pozwoli.

— I owszem, chodźmy. Czekam od wieków na pana! Tak się gniewałam, że nic nie wiem, ale bałam się pójść po wieści do redakcji, żeby wuja nie zastać.

Kiedyż ten nasz ślub?

— Jutro, pani.

— Już jutro, słyszycie, Józiu i Maryniu? Jutro wieczorem jadę do Paryża. Ach, jaki pan dobry, że tak prędko.

Nieporuszona twarz oblubieńca pozostała obojętną na tę podziękę czy pochwałę.

Miał widocznie coś do pomówienia sam na sam ze swą przyszłą małżonką; obecność dwóch koleżanek nie wydała się mu potrzebną.

Henia odgadła to sprytem wrodzonym kobietom i zatrzymała się na rogu ulicy.

— Tu się rozejdźmy, Józiu i Maryniu. Słyszałyście, jutro ślub, bądźcie gotowe.

— Ale gdzie? — wtrąciła jedna.

— Ale kiedy? — dodała druga.

— Gdzie? kiedy? A prawda, że i ja nie wiem, panie, panie...

Nieszczęsne nazwisko nie przychodziło nigdy w porę na pamięć.

— Jutro o jedenastej rano, w kościele Świętej Zofji, na przedmieściu — odparł Chojecki, nie zważając na wysiłek heroiczny myśli roztrzepanej kandydatki na primadonnę.

— Słyszycie? Moje drogie, nie zawiedźcie mnie — ozwała się prosząco, ściskając ręce obu panienek.

Szczęśliwy narzeczony otrzymał kniks pensjonarski, i Józia z Marynią znikły na załomie ulicy.

Nasza para chwilę szła, milcząc, póki panna Henryka nie pośliznęła się w błocie.

— Czemu mi pan ręki nie poda? — odezwała się z dąsem.

— Nie czułem się w obowiązku nie wezwany. Służę pani.

Wsunęła rączkę pod jego ramię, oddała mu swą tekę z nutami i szli powoli, milcząc; wreszcie on zaczął rozmowę.

— Może uważa pani za naruszenie moich zobowiązań, że czekałem na nią na ulicy? Jako wytłómaczenie podam, żem zapomiał pani adresu, a musiałem się wszakże rozmówić w dzień ślubu.

— To dobrze. Wyglądałam pana niecierpliwie. Zatem wszystko gotowe?

— Najzupełniej. Ślub i świadkowie zamówieni, formalności załatwione. Kareta przybędzie, gdzie pani wskaże, ja czekać będę w kościele. Oto rachunek z powierzonych mi pieniędzy. W tych szczególnych warunkach koszta były trochę większe, jak na cichy obrządek. Ale miałem polecenie przyspieszać, zrobiłem, co mogłem.

— Cóż teraz?

— Nie wiem. Czekam dalszych poleceń.

— Chodźmy do stryja.

— Jakto, zaraz?

— A tak. Jutro pan uciekniesz, jestem pewna, i nie zobaczysz miny stryja. Chodź pan, to takie zabawne.

Nie wydawało mu się to zabawnem, ale poszedł posłuszny, i znalazł się z nią na tych samych schodach, gdzie ją ścigał przed niedawnym czasem.

Pociągnęła za dzwonek, jakby go zerwać chciała.

Ktoś w pantoflach, suwając nogami i pokaszlując, flegmatycznie wziął się do dzieła otwarcia podwoi.

Wiedziała dobrze, że to stryj w własnej osobie, i targała dalej dzwonek na psotę.

Zaprzestała dopiero tej czynności, gdy w drzwiach pokazała się długa, chuda, żołta twarz emeryta.

— Naturalnie, któżby jak nie panna Henryka, albo łobuz z ulicy. Rwij, rwij, niech mi się wnętrzności przewrócą z irytacji — ozwał się nosowy, gderliwy głos.

— Dobry wieczór, stryju! — odparła winowajczyni, nie słuchając dosadnego napomnienia i usuwając bez ceremonji żywą przeszkodę z drogi.

— Czy stryj nie widzi, że nie jestem sama? Przyszliśmy po błogosławieństwo i życzenia. Jutro nasz ślub.

Emeryt skamieniał w progu, patrząc to na nią, to na Chojeckiego, który wszedł za przewodniczką, i za jej też przykładem zdejmował palto w przedpokoju.

— Co za błogosławieństwo? jaki ślub? — wyjąknął nakoniec:

— Mój, a czyjżeby? Ten pan podejmuje się zwolnić stryja z opiekuńczych kajdan.

— Kto? on? być nie może!

Emeryt poskoczył ku niemu.

— Dobrodzieju, łaskawco! oby ci Bóg dał niebo za ten postępek miłosierny. Uratowałeś mi dziesięć lat życia, czułem, że ta dziewczyna do grobu mię wpędzi swemi szaleństwy.

Ach, lżej mi oddychać.

Proszę, proszę pana do salonu. Krzyż pański bierzesz, mój dobrodzieju! Henrysiu! nie ruszaj tego świecznika, zaraz zleci nam na łeb. Boże, czego ty skaczesz, taki przeciąg! Ależ zostaw świecznik w spokoju, mówię ci!

— Patrz pan, i ja to utrapienie cierpię od dnia, gdy mi szatan podszepnął, wziąć na opiekę tę kozę. Ach, żebym był mógł przyszłość przewidzieć, wykupiłbym się był od tego honoru. Mówię panu, aniołby nie wytrzymał, nietylko grzeszny człowiek.

— Dość tej apologji, stryju. Jutro mię już nie będzie, jeśli mi posag wypłacisz.

— Ależ wypłacę, wypłacę. Dziś jeszcze zaraz, jeśli mię kto uwolni od twojej obecności.

— Panie, panie, a ta muzyka, a to wycie, czy pisk po całych nocach i dniach! Tu, tu mnie coś rznie i kraje, myśli zebrać nie sposób. Morderstwo na gładkiej drodze.

Stryj chudą ręką wskazał na pierś ruchem desperackim.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

szkań podejrzanych osobistości i znalazła już to odezwy i pisma socjalno-demokratyczne, już też listy świadczące o bliskiej styczności z pozamiejscowymi zwolennikami socjalizmu. U pewnego socjalisty znaleziono pomiędzy innemi, jak donosi *Posener Ztg.* sztylet obosieczny.

Jeszcze o uroczystości Puszkinowskiej.

O uroczystości obchodu jubileuszu pięćdziesięciolecia od zgonu wielkiego poety rosyjskiego w swoim czasie donosiliśmy. Naród rosyjski czcił w Puszkinie największego swego poetę, a w chwili takiej zdawałoby się wszystkich łączyć winno uczucie bratniej miłości i wzajemnej sympatji. Nie tak jednak było. Spasowicz wygłosił mowę, w której porównywał Puszkina do Mickiewicza, Heinego i innych znakomitości, wspomniał zarazem, że jak Kochanowski był twórcą poezji polskiej, tak Puszkin stworzył poezję rosyjską.

Wystąpienie Spasowicza nie podobało się niektórym organom rosyjskim, a to dlatego, że jest on Polakiem. Najbardziej ubodło i to, że Spasowicz zestawił wiek XIX. w Rosji z wiekiem XVI. w Polsce. Z tego powodu powstała burza prawdziwa przeciwko Spasowiczowi, a niektóre dzienniki wprost nazwały go najzacietszym wrogiem Rosji z pomiędzy całego społeczeństwa polskiego! Dostało się też i niektórym literatom rosyjskim, jak Gradowskij, Modestow i inni, którzy nie są szowinistami, a mowę Spasowicza witali z przejęciem się. Więc nietylko Spasowicz padł ofiarą swej sympatji dla Puszkina z literatury rosyjskiej; zarówno najprzedniejsi literaci po części czystej krwi rosyjskiej zostali potępieni i nazwani kosmopolitami.

Sprawy polskie w Petersburgu.

Jenerał-gubernator warszawski Hurko bawi w stolicy Rosji, wezwany tam w drodze urzędowej. Pierwotnie ogólnem było mniemanie, że Hurko został wezwany w jakichś celach wojskowych, mianowicie dla objęcia dowództwa nad armią, któraby miała wkroczyć do Bułgarji. Obiegały nawet wieści o warunkach, które jakoby jenerał Hurko stawiał carowi; żądał on, aby mu dano kompletne pełnomocnictwo do działania w Bułgarji na własną odpowiedzialność. Jenerał Hurko uważany tu jest za wybornego dowódcę i dlatego nie ulega żadnej wątpliwości, iż na wypadek wojny będzie powołany dla objęcia dowództwa której z armji operujących.

Nim to jednak nastąpi, według zapewnień *Petersb. Wied.* i innych dzienników, jenerał Hurko bawi tam jedynie w skutek zamierzonych ważnych reform w Królestwie Polskiem, natury czysto-cywilnej i ekonomicznej. Projekt co do tych reform został już wniesiony do Rady państwa i ma być rozpatrywany jeszcze w czasie tegorocznych kadencyj.

Widocznie jenerał Hurko zapragnął zaznaczyć działalność swoją, jako organizator cywilny, a nietylko wojskowy. W liczbie projektowanych zmian pierwsze miejsce zajmuje reforma zarządu gminnego, w którym zamierzono wzmocnić żywioł rosyjski. Ograniczenie udziału szlachty w zarządzie gminnym i wzmocnienie żywiołu rosyjskiego — oto zadanie, które niby obrał za cel dzisiejszy wielkorządca Królestwa Polskiego.

Jak wiadomo w najbliższej przyszłości ma rozpocząć działalność swoją w Królestwie Polskiem Bank włościański, jako instytucja państwowa, mająca na celu przyjść z pomocą bezrolnym i małorolnym włościanom.

Otóż jenerał Hurko wystąpił z projektem, ażeby do rozporządzenia przyszłego Banku oddać rolne kapitały byłych oddzielnych instytucyj kredytowych Królestwa Polskiego. Taki to ma być istotny cel pobytu w Petersburgu jenerała Hurki.

„Notatki o naszej dyplomacji."

Pod takim tytułem zamieszcza artykuł *Nowoje Wremia*. Wyliczywszy szereg dyplomatów rosyjskich z pierwszych lat panowania cara Aleksandra I., autor tak dalej pisze: „Dyplomatów starej szkoły zmienili „Europejczycy" z ks. Adamem Czartoryskim na czele. W skład dyplomatycznego korpusu weszli ludzie różnych narodowości, z wyjątkiem rosyjskiej. Francuz Oubril, Alzatczyk Anstedt, Wenecjanin Mocenigo, Korsykanin Pozzo di Borgo i mieszkaniec Korfu Capodistria... Żaden z nich nie miał najmniejszej znajomości Rosji, ani języka rosyjskiego i tylko jeden Capodistria był wyznania prawosławnego. Od tej chwili usunięto język rosyjski w stosunkach dyplomatycznych. Łatwem to jest do pojęcia nietylko dlatego, że dyplomaci nie znali języka rosyjskiego, ale że Polak Czartoryski popierał wyjątkowo tylko polsko-patrjotyczne marzenia, zaś o godności Rosji myślał nie więcej, jak o powadze chińskiego bogdychana. Minister Polak, pisze Tatiszczew, ośmielił się na to, na co nie zdobyli się wszechmocni w wieku XVII. Ostermany, Miniatry, Birony, którzy, jakkolwiek pogardzali Rosją, ale w stosunkach dyplomatycznych używali wyłącznie języka rosyjskiego. Przyjęcie przez Czartoryskiego języka francuskiego było dla polityki zagranicznej Rosji większym ciosem, niż przegranie bitwy austerlickiej.

„Rok 1812 i wzięcie Paryża zatarły pamięć przegranej pod Austerlitz, ale język narodowy dotąd jeszcze nie zdobył sobie prawa obywatelstwa w korespondencji dyplomatycznej dworu rosyjskiego, pisze Tatiszczew. Ale Polak, który zdobył się na to, czego nie pozwalali sobie Niemcy w wieku XVIII., myślał, że pracuje dla ojczyzny. Owoce jego pracy spożyli jednak Niemcy. Po katoliku Czartoryskim nastąpił Niemiec Budberg. Pierwszy myślał o Polsce, drugi zaś o potędze Niemiec."

XXIV. Zgromadzenie delegatów gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Lwów 2. marca.

Po godzinie $^1/_2$11. rano, zagaja trzecie posiedzenie jawne przewodniczący pan Z. D e m b o w s k i, poczem dotychczasowy wiceprezes Dyrekcji pan W i k t o r — jak to zapowiedzieliśmy, składa oświadczenie, że stanowczo i nieodwołalnie o godność tę nadal nie kandyduje.

Del. hr. St. B a d e n i w imieniu zgromadzonych dziękuje p. Wiktorowi za jego 20-letnią działalność i w dowód częściowego uznania stawia wniosek: „Zgromadzenie delegatów uchwali emeryturę 2000 zł. dla ustępującego wiceprezesa pana Wiktora." Jednogłośnie i bez dyskusji wniosek ten przyjęto.

Następnie przystąpiono do dalszego porządku dziennego, do wyborów, a to: prezesa Rady nadzorczej (kandydat: Oktaw Pietruski) — członka Rady nadzorczej; (kandydaci; Bojarski, Tomanek i Jaworowski Józef) — zastępcy członka Rady nadzorczej (kandydaci: St. hr. Krasicki i Henryk Lewiecki).

Do skrutynium przewodniczący powołuje pp.: Borowskiego, Wł. Gniewosza i Jędrzejowicza.

P. Borowski ogłasza rezultat wyborów do R a d y n a d z o r c z e j. Głosujących 56, absolutna większość 29.

Prezesem wybrany p. Oktaw P i e t r u s k i 47 głosami.

Członkiem Rady nadzorczej p. B o j a r s k i 53 głosami.

Zastępcą członka Rady nadzorczej pan Henryk L e w i e c k i 48 głosami.

Reszta rozstrzelona.

Pp. P i e t r u s k i i B o j a r s k i dziękują za ten dowód zaufania.

Wybory do D y r e k c j i wypadły jak następuje:

Zastępcą prezesa Dyrekcji w miejsce p. Wiktora wybrany został p. Z. D e m b o w s k i 46 głosami na 57 głosujących. P. Wiktor otrzymał 9 głosów, reszta rozstrzelona.

Dyrektorem, w miejsce ustępującego, stósownie do statutu, p. Golejewskiego, wybrano ponownie p. hr. G o l e j e w s k i e g o 51 głosami na 57 głosujących.

Dziękując za wybór, zaznacza on, że rezultat daje mu dowód, iż działalność jego dla Towarzystwa nie była tak bezowocną, jak to niektórzy pragnęli insynuować.

Zastępcami dyrektorów w miejsce ustępujących Augustynowicza i Kraińskiego wybrani: hr. D z i e d u s z y c k i Klemens 41 głosami, R o z w a d o w s k i Franciszek 40 głosami na 58 głosujących.

Trzeci kandydat p. B a l i c k i otrzymał 27 głosów.

Do komisji r e w i z y j n e j wybrani zostali pp.: Badeni St., Gniewosz St., Męciński, Żurowski, Vivien, Balicki i Żaba.

Z dalszego porządku dziennego rozpoczyna się sprawozdanie komisji w sprawie w n i o s k u A u g u s t y n o w i c z a c o d o a d m i n i s t r a c y j n y c h s e k w e s t r a c y j (ref. St. Gniewosz). Komisja proponuje:

„Ogólne Zgromadzenie przekazuje wniosek p. Augustynowicza względem wprowadzenia administracyj sekwestracyjnych w porozumieniu z właścicielami dotyczących majątków — w myśl §. 57. statutu — Dyrekcji z poleceniem, aby ta wraz z Radą nadzorczą ułożyła regulamin postępowania w podobnych wypadkach i regulamin ten za pośrednictwem Wydziałów okręgowych do wiadomości członków podała. Na podstawie tego regulaminu postępować będzie Dyrekcja w wypadkach przewidzianych w §. 57. statutu, a o rezultatach w tym kierunku osiągniętych, zda sprawę przyszłemu Ogólnemu zgromadzeniu. Do współdziałania z Dyrekcją przy ułożeniu regulaminu oraz przy wprowadzeniu takich administracyj, wybierze Ogólne zgromadzenie stałą komisję z 3 członków. Zakres działania tej komisji i jej stosunek do Dyrekcji, określi osobny regulamin".

Co do wniosków pp. Rozwadowskiego i Onyszkiewicza, aby sekwestracje wprowadzone przez sądy lub władze polityczne z powodu zaległości ratalnych były jak najmniej uciążliwe dla członków, — komisja wnosi: *a*) poleca się Dyrekcji. by o każdej wdrożonej sekwestracji zawiadamiała odnośny Wydział okręgowy; *b*) aby Dyrekcja wezwała Wydziały okręgowe do zaproponowania na każdy okręg odpowiednich osobistości na sekwestratorów; *c*) Dyrekcja wprowadzać będzie egzekucyjne sekwestracje tylko na te majątki, przy których zachodzi niebezpieczeństwo utraty odsetek lub kapitału pożyczkowego. przy zwykłych zaś zaległościach ratalnych ograniczy się na egzekucji politycznej, jako połączonej z mniejszemi kosztami; *d*) Dyrekcja unormuje koszta podróży i dyjety sekwestratorów tak, aby zostały sprowadzone do rzeczywistych wydatków. Wynagrodzenie za podania, korespondencje. kontrakty itp. czynności sekwestratorów należy uchylić. Rachunki winna Dyrekcja ściśle badać.

Co do wniosku del. Bobczyńskiego o nieogłaszanie za pomocą gazet wypowiedzeń kapitałów, komisja ogranicza się na zwróceniu uwagi Dyrekcji, aby tylko wtedy wypowiadała kapitały, gdy to jest koniecznie potrzebnem dla bezpieczeństwa interesów Towarzystwa.

Del. B o b c z y ń s k i nie zadowala się tem orzeczeniem komisji i żąda zmiany §. 63 statutu w tym kierunku, aby nigdy wypowiedzeń kapitałów nie ogłaszano za pomocą dzienników.

W obszernej dyskusji zabierali głos pp.: Bobczyński, Pruszyński, Badeni, Abrahamowicz, St. Gniewosz itd., poczem uchwalono wniosek ten odstąpić Dyrekcji dla przedłożenia sprawozdania na następnem zgromadzeniu delegatów.

Jako ostatni punkt porządku dziennego przychodzi przedłożenie Dyrekcji o powiększeniu etatu urzędników.

P. A b r a h a m o w i c z jest zdania, że można rzecz całą na rok odłożyć, skutkiem czego proponuje odesłanie przedłożenia do komisji rewizyjnej celem zbadania i postawienia definitywnych wniosków na przyszłem zebraniu.

Popierają go w tem pp. St. hr. Badeni i Żurowski, który oświadcza, że Tow. kred. ziemskie nie jest na to założone, „aby zapewniało byt pracującym, ale aby właścicielom ziemskim szło z pomocą finansową"

P. Ż u r o w s k i motywuje dalej odroczenie systemizowania 13 posad urzędników tą okolicznością, „że dyurnistę można oddalić, a urzędnika nie tak łatwo", lepiej tedy mieć dyurnistów, jak urzędników.

P. Wł. G n i e w o s z wystąpił w obronie młodych pracowników, którzy nie mają zapewnionego bytu — większość jednak przychyliła się do wniosku p. Abrahamowicza i przedłożenie Dyrekcji odesłano do komisji rewizyjnej.

Na tem o godzinie 2 zakończono XXIV. zgromadzenie Delegatów. Dodatkowe jeszcze poufne posiedzenie odbyło się wieczorem, z którego krótkie sprawozdanie zamieszczamy na końcu „Przeglądu politycznego".

Trzęsienie ziemi.

Warszawska *Gaz. Pol.* otrzymuje z San Remo pod datą 23. lutego następujący list:

Drżącą ręką biorę za pióro, przed godziną przeżywszy, po tylu już przebytych męczarniach, najstraszniejszą może w życiu mojem katastrofę, która na chorym i znękanym uczyniła wrażenie, wysłowić się niedające.

Dnia 21. lutego w poniedziałek, wróciłem, mocno zmęczony podróżą z Florencji do San-Remo, szukając tu spoczynku i ciepła. Skutki nużącej jazdy koleją jeszcze mi się nazajutrz czuć dawały. W nocy z d. 21. na 22. i 22. na 23. musiałem wziąć człowieka, któryby w nocy czuwał przy mnie. Wstałem, jak zwykle, o godzinie 6$^1/_2$, i o pół do siódmej siedząc przy stoliku, zabierałem się odprawić go do domu.

Wtem nagle straszliwy łoskot, turkot, trzask i targanie całym domem wstrząsły tak, żeśmy się na nogach nie mogli utrzymać. Nad głowami naszemi słyszeliśmy padające ogromne bryły kamieni, kołysało się wszystko. Straciłem przytomność, dopiero towarzysz mój, zawoławszy: *„Tremblement de terre!"* — wyciągnął mnie nieodzianego w szlafroku po chwiejących się schodach do ogródka.

Jak długo to trwało, nie wiem, wydało mi się — wiekiem.

Obejrzeliśmy się dopiero, co się z domem stało, przeczuwając, że cało wyjść nie mógł. W istocie gzymsy i galerje, wystawki od ogrodu z kamieni, wszystko runęło, a jakim cudem nie przebiło sufitu, nie wiem.

Gwałtowne te ruchy ziemi powtórzyły się cztery razy, a o południu czułem jeszcze ja i inni drżenie pod nogami. Z miasteczka dochodziły krzyki i płacze, wszystko, co żyło, biegło oszalałe.

Przez długi czas nie było można wiedzieć, jakie rozmiary przybrała ta straszliwa katastrofa. Z domów obok mnie, hotele Victoria i Rzymski, mocno zostały nadwerężone, w mieście wieżyczka kościoła Panny Marji Anielskiej w części się zwaliła. Pomniejszych ruin zliczyć nie umiem. Z okolicy dochodzą wieści o zapadłem w części i srodze nawiedzonem miasteczku, Bassano. Miała tam pochłonąć ziemia kościół, aż do wierzchołka, z ludźmi w nim będącymi. W ruinach szukają teraz i odkopują wojskowi tych, co żywi być mogą. Oprócz tej wsi ku Riviera di Levante, Oneglia i inne miejscowości dotknięte być mają. Wiadomości brak, ale wszędzie w okolicy trzęsienie to czuć się dało. Siedzimy, grzejąc się i marznąc na słońcu i wietrze, w ogródku. Kto wie, co przyniesie noc i wieczór, i czy się nie powtórzy straszna katastrofa. Niewypowiedziana trwoga nie daje tchnąć. Chory, ledwie ją przeżyłem, tak mi dech odjęła ucieczka po schodach.

Piszę tych kilka słów, abyście wiedzieli, że jeszcze żyję. Gdzie się schronić? jak tu żyć z tą obawą nieustającą?

Wasz
J. I. Kraszewski.

* * *

N. Wiener Tagblatt zamieszcza opowiadanie znanej śpiewaczki panny Olgi de R., ktora była świadkiem naocznym tej strasznej katastrofy w Nicei: „Powróciwszy z balu, znużona tańcami, mówi ona, usnęłam natychmiast. Nagle jakieś silne wstrząśnienie obudziło mię ze snu, dom nasz chwiał się, drżał i trzeszczał we wszystkich swoich wiązaniach; równocześnie odgłos ponurych grzmotów rozległ się w powietrzu i w głębiach ziemi. Wyskoczyłam z łóżka i pobiegłam do okna, aby się przekonać, co to się dzieje, o trzęsieniu bowiem nic myślałam w tej chwili. Cały widokrąg nieba był jakby krwią oblany, na pół ubrani mieszkańcy wypadają z domów na ulicę — okropna jakaś ruchawka opanowała miasto! Nieokreśloną trwogą popchnięta, rzuciłam się ku drzwiom z tą myślą, aby także wydostać się jak najspieszniej na ulicę. Lecz ku największemu memu przerażeniu ujrzałam, że jestem uwięzioną — drzwi mego pokoju były zabarykadowane gruzem, cegłami itp. Więc chyba pozostaje wyskoczyć przez okno z drugiego piętra na bruk uliczny? Zrozpaczona powróciłam do okna i zaczęłam wołać o pomoc. Po kilku minutach pełnych trwogi śmiertelnej, przyszli wreszcie dobrzy ludzie i uwolnili mię z samotrzasku. Wybiegłam do westybułu i zastałam w nim wszystkich gości hotelowych na pół tylko lub wcale nieubranych. Gdziekolwiek rzucić okiem, widziało się załamywanie rąk, płacze i narzekania rozpaczliwe — słowem formalny sąd ostateczny. W tem — była dokładnie godzina $^1/_2$6. rano — wszczął się znów straszny huk i łomot, to schody, któremi przed chwilą zbiegłam, załamały się i runęły z wrzawą piekielną. Potężne wstrząśnienie trwało 28 sekund, po nim drżało i huczało cokolwiek mniej, aż po 8 minutach przyszło ponowne silne trzęsienie, które objawiało się krótkiemi rzutami. Otuliwszy się kołdrą, wyszłam na ulice. — Przez cały dzień drżała ziemia ustawicznie i pod wpływem tego doznawało się takiego uczucia, jakie towarzyszy na morzu w czasie słabości morskiej.

Nie wszyscy jednak wyszli tak jak ja szczęśliwie. Pewien Anglik, wyskoczywszy przez okno z 3 piętra na ulicę złamał nogę; inny znów potłukł się ciężko spuszczając się nadół na prześcieradłach. Zabójczo długim był ten dzień, a położenie moje stawało się w miarę zbliżenia się wieczoru, istotnie rozpaczliwem: bez ubrania, bez pożywienia i dachu nad głową, nie posiadałam nadto pieniędzy, gdyż wśród ogólnego zamięszania skradziono mi niemal całą gotówkę moją w sumie 1000 franków i kolczyki brylantowe. Zatelegrafowałam do Wiednia o pieniądze i w pewnej nadziei otrzymania tychże, najęłam na całą noc fiakra za 60 franków, oczywiście nie dla przejażdżki, lecz aby w nim się przespać. Tak robił każdy, kto tylko zdołał schwycić niezajętego jeszcze fiakra. Dodać jeszcze muszę, że zagnieżdżeni w Nicei bandyci międzynarodowi w gorączkowy sposób grasowali po mieście i korzystając z ogólnego zamięszania, obrabowywali zwłaszcza cudzoziemców, do szczętu. Pewnej Rosjance, którą często można było widzieć w Monte Carlo u stołu ruletowego, skradziono 60.000 franków. Apropos Monte Carlo... Miejscowość ta leży na skalistym gruncie i z tego powodu mniej doznała skutków trzęsienia. Jakiekolwiek ono było jednak, nie przerwało gry wcale. Sala trzęsła się w koło, maszyna ruletowa skakała jak szalona, wszystko to nie działało przecie na roznamiętnionych graczów"...

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Nadzwyczajny poseł przy rumuńskim dworze hr. Agenor G o ł u c h o w s k i przybył do Lwowa.

Nekrologja. Antoni Boguszewo B o g u s z e w s k i, właściciel dóbr Strzelce małe, członek Rady powiatowej brzeskiej itd., przeżywszy lat 77, zakończył życie w d. 28. zm. — Aurelja z Poncetów O'B y r n, żona inżyniera Wydziału krajowego, zakończyła życie w dniu 27. lutego w Poroninie. — Konstanty A n t o n i e w s k i, urzędnik Magistratu krak., emigrant z r. 1863, adjutant jenerała Czachowskiego, b. urzędnik w Królestwie Polskiem, zmarł w Krakowie dnia 27. lutego, przeżywszy lat 48 — Julja z Zadembskich C h ę c i ń s k a, żona obywatela i radcy m. Krakowa, zmarła d. 28. lutego, przeżywszy lat 57.

Kalendarz. Czwartek (3.): Kunegundy P. — Sławomiły. Wschód słońca o godz. 6. min. 47, zachód o godz. 5. min. 40.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. W marcu wolno polować: na słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś we czwartek, o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym: Wybór komisji administracyjnej dla niestałych dochodów na r. 1887 i wniosek co do dalszego zadzierżawienia poboru akcyzy rogatkowej. — Komenda miejskiej straży ogniowej, w sprawie rozszerzenia pożarowych sieci telefonicznych. Wnioski odnoszące się do zaprowadzenia nowego sposobu siły światła gazowego. Na tajnem posiedzeniu same sprawy zaległe od kilku tygodni.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. ks. Romana Czartoryskiego odbędzie się w katedrze dnia 4. bm. o godzinie 10. rano, na które zaprasza prezes Towarzystwa gospodarczego (ks. A. Sapieha).

W nekrologu śp. Romana ks. Czartoryskiego powiedzieliśmy, iż był on fundatorem cerkwi w Zaborowie. Obecnie otrzymujemy list od p. Matkowskiego z Jabłonowa, który prosi o sprostowanie tej pomyłki, aby przypadkiem rzeczywisty fundator nie podejrzywał, że fakt ten podała do wiadomości rodzina śp. ks. Romana. Czyniąc zadość temu życzeniu, dodajemy, że wiadomość o wyposażeniu cerkwi w Zaborowie przez ks. Romana Czartoryskiego zaczerpnęliśmy z „Złotej księgi szlachty polskiej", wydanej w Poznaniu przez Żychlińskiego.

Wieczorek humorystyczny dla mężczyzn odbędzie się w kasynie miejskiem w sobotę dnia 5. bm. Początek o godzinie 8. wieczór. Wstęp na ten wieczorek jest li tylko pp. członkom i gościom z prowincji dozwolony.

Stopień magistra farmacji otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskim pp. Bernard Herbst, rodem z Jordanowa, i Józef Jaśkiewicz, rodem z Rzeszowa, w Galicji.

Stypendjum. Zofja z hr. Lewickich hr. Siemieńska-Lewicka nadała stypendjum z fundacji śp. Kajetana hr. Lewickiego o rocznych 300 złr., przeznaczone dla młodzieży kształcącej się w sztukach pięknych, p. Antoniemu Zdzisławowi Aleksandrowiczowi, kształcącemu się w malarstwie.

Awans jednorocznych ochotników. *Presse* donosi: Jednoroczni ochotnicy, pozostający w czynnej służbie od października z. r. odznaczający się pilnością, zrozumieniem rzeczy i nienagannem postępowaniem, już teraz otrzymali stopnie podoficerów. Dotychczas awans ten następował w początku kwietnia każdego roku.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły dla zakładu Sióstr „Opatrzności Boskiej" we Lwowie, zapomogi w kwocie 300 złr.

Na zupę rumfordzką złożyli w handlu J. Drexlera i Synów plac Kapitulny l. 2 pp.: S. hr. G. zł. 10, Apolonja Breyer 5, J. S. 2, Czaykowska adw. 5, K. J. 2, ks. J. S. 5, ks. arcyb. Issakowicz 5. z Kasyna narodowego złożono przez hr. Russockiego 75 zł. Taką samą kwotę dla Tow. św. Winc. à Paulo.

Rozdano od 19. do 26. lutego 2188 porcyj zupy i 2102 porcyj chleba.

Zakład herbaciany przy ulicy Sobieskiego l. 22 we Lwowie rozdał w miesiącu lutym porcyj herbaty 28.824 z bułkami, z doliczeniem poprzednio wykazanych porcyj 77.456, razem 106.280 z bułkami.

Z „Przeglądu Weterynarskiego". Towarzystwo weterynarzy galicyjskich postanowiło na wniosek dra P. Seifmana, dyrektora tutejszej szkoły weterynarji, zająć się zgromadzeniem odpowiednich materjałów, a następnie i ułożeniem słownika terminologji umiejętności weterynaryjnych i nierozdzielnej z niemi hodowli.

Sprawa, do której Tow. przystępuje, jest niemała i nie zdołałoby ono dokonać jej bez poparcia szerszego koła chętnych współpracowników. Tow biorąc zachętę w sympatji, jaką zainteresowane koła otaczają jego organ, *Przegląd Weterynarski*, uprasza otwartym listem kolegów weterynarzy, lekarzy i światłe grono naszego obywatelstwa i wszystkich solidaryzujących się z przedsięwzięciem Tow. o pomoc i czynny współudział. Tow. uprasza mianowicie o zbieranie i nadsyłanie wyrazów wchodzących w zakres weterynarji i hodowli, szczególniej wyrazów miejscowych (polskich, ruskich i litewskich), używanych w wszelkich warstwach narodu wraz z objaśnieniem ich znaczenia, nareszcie o podanie wyrazów polskich. któreby obec, a dotąd używane nazwy w zupełności zastąpiły.

W zakres słownictwa wchodzić będą wyrazy tyczące się konia, osła, muła, bydła rogatego, owcy, kozy, trzody chlewnej, psa, kota, królika, wszelkiego rodzaju drobiu i ryb.

P o s i e d z e n i e n a u k o w e g a l i c. T o w. w e t e r. we Lwowie odbędzie się 4. bm. Porządek dzienny: 1. Dalszy ciąg dyskusji nad odczytem kol. dra J. Szpilmana „Krytyczny pogląd na ostatnie publikacje Pasteura o ochronnem szczepieniu wścieklizny". 2. Kol. N. Sikorski okaże „Nużeńca" (*Acarus folliculorum*) w skórze cielęcia, dotkniętego olbrzymiemi brodawczakami (*papillomata cutis*).

D y p l o m l e k a r z y w e t e r. otrzymali w miesiącu lutym br. w lwowskiej szkole weter. pp.: Hornicki Mikołaj, Orzechowski Marjan, Serwacki Michał, Sochaniewicz Teofil, Sołtykiewicz Jan, Stuber Krystyn, Vergesslich Józef.

S o c h a n i e w i c z T e o f i l zamianowany został przez Wydział kraj. nauczycielem weter. w niższej kraj. szkole rolniczej w Kobernicy.

Juljusz Imrychowski, słuchacz drugiego roku lwowskiej szkoły weter., po długiej i ciężkiej chorobie, zmarł 4. zm. w Rzeszowie.

S p r a w o z d a n i e w e t e r. za rok 1885, opracowane wskutek polecenia Ministerstwa spraw wewnętrznych, przez radcę dworu dra Rolla, wyszło obecnie z druku i jest do nabycia w ck. nadwornej i uniwersyteckiej księgarni Alfreda Höldera we Wiedniu w cenie 1 zł. 60 ct. za egzemplarz.

Uwięzienie we Lwowie. Jak do *Pol. Corr.* ze Lwowa donoszą — pisze wczorajszy wiedeński *Tagblatt* Szepsa — potwierdza się zupełnie, że podczas aresztowania w ubiegły piątek jednego z dozorców zwrotniczych kolei Karola Ludwika, znaleziono przy nim dokumenta, które dowodzą związku tegoż z p r o p a g a n d ą p a n s l a w i s t y c z n ą. Natomiast reszta wiadomości, jakoby znaleziono także inne pisma, kompromitujące aresztowanego, jako s z p i e g a r o s y j s k i e g o, należy według *Pol. Corr.* „do rzędu wymysłów". Owoż przytoczona korespondencja idzie, zdaniem *Tagblattu* — z rusofilską swoją eksplikacją cokolwiek za daleko. Ludzie bowiem, należący do propagandy panslawistycznej, dadzą się w razie potrzeby użyć także za szpiegów i pono nikt nie poważy się serjo wypowiedzieć tego przekonania, jakoby Rząd rosyjski za mało miał rubli, aby kilku szpiegom swoim kazać podróżować po Austrji...

Otrzymujemy następującą odezwę: Wychodząca w Czerniowcach od lat 5 pod sumienną i wytrwałą redakcją p. Kołakowskiego *Gazeta Polska*, która jako jedyny dzielny szermierz w obronie praw naszych w obec nieprzyjaznych nam żywiołów, społeczeństwu tutejszemu na kresach ojczyzny znakomitą oddawała i oddaje usługę, została niedawno temu w skutek spowodowanego, intrygami tychże żywiołów nagłego cofnięcia kaucji zmuszona wydawnictwo zawiesić.

Do dni 15 została wprawdzie przeszkoda ta usunięta i rozpoczęła na nowo swoją nader zbawienną działalność, lecz obecnie chodzi o to, aby byt tej gazety ze względu na dobro publiczne raz na zawsze utrwalić.

W tym celu zostaliśmy my niżej podpisani, po naradzie kółka Polonji tutejszej wydelegowani, aby przedsiębrać czynności i kroki potrzebne do postawienia tej gazety na silnym fundamencie materjalnym tak, aby w przyszłości mogła ona się ostać w obec intryg i zamachów nieprzyjaznych nam żywiołów, i aby mogła swobodnie się rozwijać.

W wypełnieniu tej powierzonej nam pro publico bono funkcji, wzywamy niniejszem i prosimy wszystkich tych braci naszych w całej Polsce, którym materjalne stosunki na to pozwalają, o wsparcie prenumeratą swoją bytu tej gazety. Mianowicie zaś zanosimy powyższą prośbę naszą o pomoc bratnią do świetnych wydziałów Rad powiatowych, oraz do Kasyn, Czytelni itp. korporacyj narodowych.

Lukawiec dnia 1. marca 1887.

Ignacy Guszkiewicz. Ignacy Zakrzewski.

Mianowania. Cesarz zamianował dziekana i proboszcza w Dobrzechowie, Feliksa Buchwalda i kapelana wojskowego we Lwowie Emeryka Porth, kanonikami honorowymi rzymsko-katolickiej kapituły katedralnej w Przemyślu.

Eksplozja. Z Borysławia donoszą, że w szybie głównym kompanji francuskiej na Wolance, gdzie używano dynamitu, nastąpiła onegdaj o godzinie 4. po południu eksplozja. W szybie tym pracowało 17 robotników. Wydobyto sześć trupów, jednego w stanie beznadziejnym, sześciu ciężko rannych, a 4 lekko rannych.

Następstwem zwady karczemnej pomiędzy kilku parobkami w Krasnostawcach, powiatu śniatyńskiego, była zbrodnia zabójstwa, spełniona na Iwanie Maryniuku. Kilku z nich napadło Maryniuka, wracającego w nocy z wesela, i okładało go razami tak długo, aż wyzionął ducha. Przestępcy są uwięzieni.

Robotnik kolejowy Jan Lis, zatrudniony przy przesuwaniu wagonów na dworu w Tarnowie, dnia 21. bm. zgnieciony został na śmierć. Według przeprowadzonego dochodzenia, powodem smutnego tego wypadku była własna nieostrożność Lisa. Pracujący przy budowie przestrzeni kolejowej Stryj-Beskid robotnik Kozma Petricic, przynależny do Rjeki, dnia 15. zm. utracił życie, ugodzony w głowę staczającą się wypadkowo bryłą zmarzniętej ziemi. Wdrożono śledztwo sądowe.

Wypadek śmierci. Siedmiotygodniowe dziecię, imieniem Marja, córka czeladnika stolarskiego Wacława Gajera, udusiło się tamtej nocy przy boku matki podczas jej snu. Zwłoki oddano do kostnicy w celu obdukcji.

Urzędowa gazeta wiedeńska zamieszcza tekst umowy zawartej z księstwem Monaco o wzajemnem wydawaniu przestępców.

Nikczemny żart. Onegdaj pani Z. zamieszkała w Warszawie, otrzymała telegram ze Lwowa, że mąż jej nagle umarł. Nieszczęśliwa kobieta po przeczytaniu tej strasznej wiadomości, padła bez zmysłów, a w kilka godzin wydała na świat nieżywe dziecię. Brat pani Z. odniósł się telegraficznie do Lwowa, zkąd otrzymał doniesienie, że telegram poprzedni widocznie był mistyfikacją. Zdrowie pani Z. poprawiło się wprawdzie obecnie, lecz żart ten sprowadził śmierć zawcześnie urodzonego dziecka. Pani Z. pochodzi ze Lwowa i jest podejrzenie, że autorem telegramu był pewien odrzucony konkurent.

Opłata za paszporty. Do rzędu nowych źródeł rosyjskich dochodów skarbowych ma niebawem — jak donosi *Kraj* — przybyć opłata od paszportów zagranicznych ustosunkowana progresyjnie, według długości czasu pobytu za granicą. Jeżeli np. paszport na jeden miesiąc będzie kosztował rubla, to dwumiesięczny będzie już kosztował dwa itd.

Ochrona własności literackiej. *Wien. Ztg.* z d. 1. bm. ogłasza tekst ustawy z 16. lutego 1887 o ochronie w ł a s n o ś c i l i t e r a c k i e j, która obowiązywać ma po dotyczącem porozumieniu się Rządów w obu połowach monarchji od dnia jej ogłoszenia w streszczeniu i tak opiewa: A r t. I. Autorom dzieł literatury lub sztuki i ich prawnym następcom, jak niemniej nakładcom, przysługują w każdym z obszarów państwowych i wzajemnie te korzyści, które tamże dla ochrony dzieł literatury lub sztuki już ustanowiono, lub dopiero ustanowione będą. Wyrażenie: „Dzieła literatury lub sztuki" obejmuje książki, broszury lub inne utwory pisarskie; dzieła dramatyczne, kompozycje muzyczne, utwory dramatyczno-muzyczne: dzieła sztuki rysowniczej, malarstwa i rzeźby; sztychy, litografje, ilustracje, karty geologiczne i geograficzne, rysunki geograficzne, topograficzne, przyrodnicze, geometryczne, architektoniczne, plany, szkice itd. A r t. II. mówi o tych autorach, nakładcach itd., którzy stosownie do art. 16. ustawy węgierskiej z 1884 chcą uzyskać uwidocznienie tego ich prawa własności w publicznym rejestrze, a co nastąpi zawsze w ck. Ministerstwie handlu w Wiedniu. A r t. III. rozciąga postanowienia niniejszej ustawy także na te dzieła sztuki itd., które istniały już przed prawomocnością ustawy. Wreszcie art. IV. postanawja, że ustawa obowiązywać będzie przez 10 lat, poczem, jeżeli nie zostanie przez którąkolwiek stronę wypowiedzianą, będzie prolongowaną zawsze na przeciąg dwu lat. Wypowiedzenie winno nastąpić na rok przed wygaśnięciem umowy.

W Uniwersytecie petersburskim z ogólnej liczby uczęszczających doń w roku bież. studentów odznaczeni zostali następujący Polacy: na wydziale matematycznym p. Jan Sipajło, stud. IV. kursu — premjum 1 zjazdu przyrodników rosyjskich za rozprawę: „O zasadach ogólnej teorji funkcji od zmiennej zespolonej"; na wydziale prawnym p. Jan Bessed, stud. IV. kursu — odezwę pochwalną, za rozprawę z prawa międzynarodowego; na wydz. filologicznym p. Wład. Supiński, stud. II. kursu — medal srebrny, za rozprawę o dziele Lucjana „Metamorfozy Apuleusza".

Krwawy pojedynek na pistolety odbył się w Peszcie onegdaj między byłym porucznikiem artylerji, a obecnym urzędnikiem kolejowym Juljuszem A n d r a s k y, a porucznikiem huzarów Gracjanem P ü s p ö k y. Sekundantami Andraskay'a byli porucznik artylerji W o l f n e r i kapitan P o t o l a s n k y, Püspöky zaś porucznicy U d v a r l a k y i H o n s i g. Przestrzeń była na 25 kroków z podwójną zmianą kul: broń, pistelety. Przy pierwszem starciu oderwała kula Andráskay'a palec u lewej ręki przeciwnika, Püspöky chybił.

Przy drugiem starciu pistolet Püspökye'go nie wypalił, kula zaś Andrásky'ego przebiwszy daszek czapki, utkwiła w czole przeciwnika. Püspöky padł natychmiast. Dr. Bela Gerber, lekarz w rezerwie, udzielił mu natychmiast pomocy, rozszerzył mu ranę, wyjął kulę i obandażował mu ranę. Püspöky został przeniesiony do garnizonowego szpitalu i jest nadzieja, że będzie go można utrzymać przy życiu.

Powodem pojedynku miało być to, że Andrásky został jeszcze jako podporucznik artylerji, przez Püspöky'ego ciężko obrażony.

Przykry wypadek wydarzył się w wiedeńskim „Burgtheater." Dawano „Don Carlosa," a na przedstawieniu był obecny sam cesarz. „Carlosem" był Krastel, a panna Barsescu „Księżniczką Eboli." Nagle w drugim akcie p. Barsescu nie odpowiedziała swemu partnerowi, sufler podpowiadał trzy razy, a w sali

zapanowało ogromne poruszenie. Artystce nagle zrobiło się słabo. P. Krastel oświadczył, że p. Barcescu czuje się słabą, poczem spuszczono kurtynę. Przedstawienie wprawdzie ciągnęło się dalej, ale już z wypuszczeniem scen, w których Eboli ma występować. Cesarz opuścił natychmiast po wypadku lożę. Według orzeczenia lekarzy będzie mogła p. Barcescu już d. 4. bm. wziąć udział w „Na falach morza i miłości.“

Rozruchy w Cagliari. Z powodu zastanowienia wypłat tamtejszego rolniczego Banku kredytowego i powstałej stąd kryzys finansowej, było Cagliari dnia 28. z. m. widownią groźnych rozruchów ulicznych. Mianowicie olbrzymie tłumy demonstrantów przeciągały po ulicach miasta z wrzawą i hałasem i gradem kamieni bombardowano kantory, sklepy itp. Następstwem tego było, że wkrótce pozamykano wszystkie fabryki, urzędy, szkoły, sklepy itd., a gdy postawa ekscedentów stawała się coraz groźniejszą, władza municypalna zarekwirowała wojsko na pomoc. Zaledwie się ukazał oddział zbrojny, przyjęty został kamieniami, skutkiem czego przyszło do krwawego starcia. Po stronie żołnierzy kilkunastu odniosło lekkie zranienia, a wśród tumultantów wielu zostało kontuzjonowanych. Wreszcie zdołano z wielką biedą pokój przywrócić.

* * *

Z życia towarzyskiego. Ślub panny Eleonory Blumenfeld, córki tutejszego notarjusza dr. Józefa Blumenfelda, z dr. Józefem Fiternikiem adwokatem w Samborze, odbędzie się d. 6. marca o godz. 3 popołudniu w świątyni izraelickiej przy ul. Żółkiewskiej.

(m.) Pogrzeb nieszczęśliwych ofiar miłości. Jana Dzbańskiego i Leokadji Postępskiej odbył się onegdaj o godzinie 5. po południu z domu przy ul. Piekarskiej l. 20.

Już na godzinę przed wyruszeniem żałobnego pochodu zaczęły się gromadzić około domu nieprzeliczone tłumy publiczności, które z każdą chwilą się zwiększały. O godzinie 5. ul. Piekarska tak szczelnie była zapełniona, że wszelki ruch powozowy musiał być wstrzymany, a zbity szpaler publiczności sięgał aż do samej bramy cmentarza.

Ściśle o oznaczonej godzinie włożono na dwa oszklone karawany zwłoki umieszczone w metalowych trumnach, poczem kondukt ruszył z miejsca. Pierwszy jechał karawan wiozący zwłoki śp. Leokadji, drugi Dzbańskiego. Tuż za karawanami postępowały rodziny zmarłych a dalej tysiące publiczności. Olbrzymi ten pochód postępował wśród grobowego milczenia, nie przerywanego śpiewami księży, którzy pomimo usilnych starań rodziny odmówili nietylko eksportacji, ale nawet pokropienia zwłok.

Na cmentarzu oczekiwały znowu nieprzejrzane tłumy publiczności, które zajęły wszystkie okoliczne wzgórza.

I znowu w milczeniu zdjęto z karawanów trumny, które pachołcy pogrzebowi zanieśli do grobu. Obie trumny złożono do jednej mogiły. Pokropienia zwłok dokonał jeden z karawaniarzy. W tej chwili z piersi tysiąca zgromadzonych nad grobem rozległ się potężny śpiew: „Anioł pański“, poczem mogiłę zamknięto, ustawiono krzyż, na którym zawieszono kilka pięknych wieńców od rodziny i przyjaciół.

Śmiało możemy powiedzieć, że w pochodzie pogrzebowym wzięło udział około 20.000 osób.

Zaznaczyć wypada, że zupełne usunięcie się duchowieństwa (nawet krzyża nie niesiono) zrobiło na wszystkich przygnębiające wrażenie. Wszak nieraz widzieliśmy pogrzeby samobójców, prowadzone przez księży katolickich.

Jeżeli już nie chciano ciał zmarłych eksportować, to należało je przynajmniej pokropić wodą święconą.

Na żołnierzy policyjnych, którzy mieli obowiązek podczas pogrzebu ś. p. Dzbańskiego utrzymywać porządek, otrzymujemy liczne uzasadnione skargi. Policjanci, których z niewyjaśnionych powodów pochowali półkoszyce z numerami do kieszeni, zachowywali się względem publiczności w sposób gburowaty, używając niebardzo eleganckich epitetów. Szczególnie jeden z dzielnych stróżów bezpieczeństwa (ma on być oznaczony nr. 66) przewyższył pod względem gburowatości wszystkich swoich kolegów. Spodziewamy się, że pan komendant straży wojskowo-policyjnej pouczy na przyszły raz swoich podwładnych, jak się mają w obec publiczności zachowywać.

W Krakowie zmarł onegdaj Dominik Markiewicz, doktor praw, adwokat, w 37. r. życia.

Do magazynu mebli Salamona Elznera przy ul. Karola Ludwika l. 37 włamał się wczorajszej nocy, za pomocą przepiłowania kłódek nieznany złodziej. Zabrał on ztamtąd większą ilość krzeseł trzcinowych.

Uduszone dziecko. Małżonkowie Wacław i Marja Gajerowie mieszkający przy ul. Łyczakowskiej 106 przebudziwszy się wczoraj o g. 5. rano spostrzegli, że dziecię ich 7 miesięczne nie żyje. Spało ono z matką i prawdopodobnie w nocy obróciwszy się ustami do poduszki z braku powietrza się udusiło. Dochodzenie sądowe w toku.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości teatralne. Onegdaj wieczorem przybyła do Lwowa śpiewaczka dramatyczna pani Marja Durand. Pani Durand wystąpi po raz pierwszy w „Normie“. w sobotę (d. 5. b. m.) Pani Bianca Donadio i p. Frappoli wyjechali wczoraj w towarzystwie p. Strakoscha ze Lwowa. W piątek na benefis panny Pysznik artystki cieszącej się zasłużoną sympatją „Panna“ Przybylskiego. Jutro: „Ernani“.

Z teatru. Onegdaj licznie zebrana publiczność powitała panią Skalską, która po dłuższej przerwie powróciła na scenę. Sympatyczna artystka wykonała partję Charlotty w „Gasparone“ ze zwykłą sobie poprawnością. Z przyjemnością konstatujemy, że głos p. Skalskiej nie stracił nic na sile i metalicznem brzmieniu, a gra jej odznaczała się elegancją i wdziękiem. Obok niej najwięcej oklasków zebrała panna Praun jako Sora i pani Kasprowicz jako Zenobja. W zastępstwie chorego p. Florjańskiego partję Erminia odśpiewał p. Recki — jak mógł — najlepiej. P. Myszkowski jako Benozzo grał i śpiewał zupełnie dobrze.

Nowelę bar. Hagen p. t. „Czekam na trzecią,“ zamieszcza *Fremdenblatt* w tłómaczeniu hrabianki Ireny L.

Ruch Stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie I. Związkowej Drukarni we Lwowie, Stowarzyszenia, zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, odbędzie się w niedzielę dnia 6. marca 1887, o godzinie 10. rano, w lokalu drukarni (hotel Żorża). Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Powołanie trzech członków do podpisania protokołu z walnego zgromadzenia. 3) Zamknięcie rachunku i bilans za rok 1886. 4) Udzielenie Dyrekcji absolutorjum. 5. Podział zysku. 6) Wybór dwóch członków do Rady. 7) Wnioski członków. Gdyby zwołane na godzinę 10. walne zgromadzenie dla braku wymaganego kompletu odbyć się nie mogło, natenczas odbędzie się zwyczajne roczne walne zgromadzenie z powyższym porządkiem dziennym w niedzielę d. 6. marca 1887 o godzinie 11. przed południem, jako powtórnie zwołane na podstawie § 63. stat., a uchwały jego przy jakimkolwiek komplecie powzięte, będą prawomocne.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie rejestrowania marek przemysłowych wydało ces. niemieckie kanclerstwo państwowe następujące ogłoszenie:

Uzupełniając i zmieniając ogłoszenie z dnia 29. lutego 1876 (Dziennik centralny nr. 123) i znosząc ogłoszenie z dnia 23. lipca 1876 (Dziennik centralny nr. 404) postanawia się, co następuje:

§. 1. W rejestrze wzorów każdy wzór lub model pojedynczo deponowany i każdy złożony pakiet z wzorami i t. p. otrzymuje przy rejestrowaniu terminu ochrony osobną liczbę.

§. 2. Koszta ogłoszenia rejestrowania terminu ochrony lub tegoż przedłużenia w niemieckim dzienniku państwowym (deutsche Reichsanzeiger) obliczane będą od 1. stycznia 1887 r. począwszy według przestrzeni, każdy wiersz po 30 ct. Za każdy alegat opłacić należy 10 ct., a oprócz tego zwrócić Zarządowi państwowego dziennika wyłożone portorja.

§ 3. Koszta te przesłać należy do ekspedycji niemieckiego Dziennika państwowego dopiero po otrzymaniu odnośnego rachunku.

Wiedeń 1. marca. (Tel. Dz. Pol.). Wylosowano następujące serje losów z roku 1864: Serje 106 293 327 656 676 870 1098 1159 1243 1374 1583 1768 1800 1858 1919 2181 2209 2546 2718 2775 2858 3036 3140 3187 3391 3603 3939. Główna wygrana serja 1800 nr. 46; druga wygrana serja 656 nr. 97; trzecia wygrana serja 1858 nr. 70; po 5000 złr. wygrały serja 2209 nr. 77 i serja 1374 nr. 100; po 2000 złr. wygrały serja 1919 nr. 69; po 1000 złr. wygrały serja 327 nr. 96, serja 2181 nr. 88 i serja 106 nr. 3.

Stan wkładek Kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z d. 31. stycznia 1887 r. u 4907 stron 1,707.296 złr. 59 cnt., w miesiącu lutym 1887 włożyło: na dawne książeczki 214 stron, na nowe książeczki 98 stron, razem 312 stron 66.132 złr. 58 cnt., wyjęło zaś częściowo 279 stron, zupełnie 162 stron, razem 441 stron 94.426 złr. 78 cnt. Ubyło zatem 28.294 złr. 20 cnt. Stan wkładek z dniem 28. lutego 1887 wynosi: u 4843 stron 1,679.002 złr. 39 cnt.

Przegląd polityczny.

* Jak to swego czasu donosiliśmy wywiązał się między Wydziałem krajowym a Ministerstwem spraw wewnętrznych zasadniczy spór co do interpretacji ustawy krajowej o publicznych dojazdach kolejowych. Spór ten wywiązał się z powodu naruszenia wspomnianej ustawy przez Ministerstwo, które wbrew życzeniom reprezentacyj powiatowych w Husiatynie i Tłumaczu uznało cztery dojazdy za publiczne, zaś według §. 5 odnośnej ustawy dojazd może być uznany za publiczny jedynie na wniosek odnośnej Rady powiatowej.

Z powodu naruszenia ustawy krajowej wniósł Wydział krajowy z końcem z. r. zażalenie do Trybunału administracyjnego, na które to zażalenie Ministerstwo spraw wewnętrznych nie wniosło żadnej obrony. Obecnie zawiadomił Trybunał administracyjny Wydział krajowy o ukończeniu postępowania wstępnego i wyznaczył na dzień 1. kwietnia b. r. termin do ustnego jawnego postępowania. Zastępstwo w tej sprawie przed Trybunałem administracyjnym poruczyła Rada Wydziału krajowego adwokatowi nadwornemu we Wiedniu dr. Janowi br. Heimbergerowi.

* *Wiener Tagblatt* otrzymuje następujące doniesienia o obecnym stanie rokowań ugodowych. Komisja cłowa Izby panów odbyła, jak wiadomo w ubiegły czwartek posiedzenie. Przedmiotem obrady była taryfa cłowa. Ze względu na ważność przedmiotu, wyrażono z wielu stron życzenie zwołania jeszcze jednego posiedzenia w ciągu tygodnia. Na żądanie Ministerstwa odstąpiono jednak od tego życzenia. Z oświadczenia Rządu mogli członkowie komisji wywnioskować, że rokowania obu Rządów w sprawie cła od nafty blizkie są załatwienia i że Rząd życzy sobie ponownego zebrania się komisji dopiero po ostatecznym ukończeniu rokowań. Zapatrywanie to członków komisji było słusznem. Według obecnego stanu rzeczy nie ulega wątpliwości, że spór naftowy, skończył się przyjęciem przez Rząd węgierski wniosku Grocholskiego. Nadto odstąpił Rząd węgierski od pierwotnego zamiaru żądania za to ustępstwo wzajemnych koncesyj przy opodatkowaniu spirytusu. Natomiast wystąpi on ze swemi pretensjami przy sprawie podatku od cukru.

* Przedłożenie wspólnego Ministerstwa, wystósowane do Delegacyj w sprawie udzielenia nadzwyczajnego kredytu w kwocie 52½ miljona na rzecz częścią przeprowadzonych już, a częścią projektowanych militarnych zarządzeń ostrożności, oświadcza: „Mimo powszechnej potrzeby i pragnienia pokoju, ogólna sytuacja europejska jest tego rodzaju, że nietylko wszystkie decydujące państwa europejskie, ale nawet i państwa mniej pod względem wojskowym uposażone, czynią nadzwyczajne militarne zarządzenia ostrożności w celu utrzymania pokoju, tudzież, aby sprostać wszelkiemu niebezpieczeństwu i ponoszą jak największą ofiarę, aby wzmocnić siłę wojskową. W obec tego nie mógł więc i wspólny Rząd, mimo względów na sytuację finansową, zaniedbać niezbędnych w tych czasach zarządzeń, aby monarchja ta nie była zaskoczoną przez niespodziewane wypadki. Te nadzwyczajne przygotowania i wydatki, przy których wykluczoną jest wszelka idea zaczepna, wymagają też nadzwyczajnych środków, a wspólny Rząd po sumiennem zbadaniu niezbędnej potrzeby obliczył ogólny wydatek na te cele w kwocie 52½ mil. złr. Na naglące zarządzenia preliminowaną została kwota 24½ mil. (z sumy tej 1½ mil. na rzecz marynarki), z czego w nadziei uzyskania dodatkowego zatwierdzenia użyto już 16·2 mil. (1·2 mil. na rzecz marynarki). Rząd żąda więc zatwierdzenia powyższych 16·2 mil., upoważnienia do użycia dalszych 8·3 mil. na dalsze konieczne zarządzenia, a wreszcie upoważnienia, aby w razie nieodzownej i naglącej konieczności nadzwyczajne potrzeby wojskowe aż do kwoty 28 mil. mógł pokryć.

* Na posiedzeniu Reprezentacji miejskiej w Pradze dnia 28. lutego wywołała sprawa udzielenia prawa wyborczego kobietom bardzo żywą dyskusję, która się skończyła przyjęciem wniosku dra Vlczeka udzielenia prawa wyborczego wyłącznie — mężczyznom.

* *Dziennik Poznański* dowiaduje się, że ks. arcybiskup Dinder nie pozwolił przyjąć ks. drwi Jażdżewskiemu mandatu poselskiego do Parlamentu niemieckiego. Starania odpowiednie ze strony komitetu i wyborców, czynione u ks. arcybiskupa, nie odniosły żadnego skutku. W skutek tego będą musiały odbyć się powtórne wybory w okręgu krotoszyńskim.

* Z świeckiego powiatu donoszą do *Nordd All. Ztg.*, że tameczne katolickie duchowieństwo wstrzymało się od agitacji na rzecz polskiego kandydata. Czy to prawda?

* Z Klecka donoszą do *Gnesener Ztg.*, że jedna z pobliskich właścicielek, Polka, miała ofiarować komisji kolonizacyjnej majątek swój na sprzedaż. Prócz tego miało także kilka innych osób ofiarować na sprzedaż swe majątki. Nam się zdaje, że wieści te rozszerzają się tendencyjnie dla demoralizowania naszego społeczeństwa.

* Berliński korespondent półurzędowego petersburskiego *Herold'a*, uderza w gwałtowny sposób na politykę Austrji w obec Niemiec, twierdząc, że Austrja pracuje nad zniszczeniem państwa niemieckiego i w tym celu podburza Saksonję i Bawarję. Anty-niemieckie swoje usposobienie objawiła Austrja w sprawie brunszwickiej. Za pomocą stronnictwa centrum i wolnomyślnych stara się Austrja przysparzać kłopoty Niemcom. Popieraniem zdetronizowanego ks. Battenberga, chciała Austrja zaostrzyć stan rzeczy i znalazła w tem poparcie wolnomyślnych i ultramontanów. Polityczne sfery w Petersburgu śledzą bacznie rozwoju wypadków.

* *Nordd. Allg. Ztg.* omawiając wybory w Alzacji i Lotaryngji, powiada, iż tamtejsi wyborcy głosowali za kandydatami protestującymi tylko z obawy wkroczenia Francuzów w razie wojny z Niemcami.

* *Post* dowiaduje się ze Strasburga, że rozwiązanie krajowego związku Towarzystw spiewackich nastąpiło skutkiem stosunków tegoż z francuską ligą patrjotyczną. Ustawy o stowarzyszeniach mają odtąd być z większą ścisłością przeprowadzone.

* Z Berlina donoszą, że przedłożona przez Rząd ustawa kościelna nie odpowiada danym Kurji przyrzeczeniom. W sferach politycznych zapewniają, że papieżowi uczyniono pierwotnie daleko większe koncesje, ale że skutkiem zachowania się centrum Rząd nie uczyni w pełnej mierze zadosyć danym przyrzeczeniom.

* *Kreuz Ztg.* donosi, iż jenerał Boulanger zyskuje coraz większe sympatje radykalistów francuskich. Dalej twierdzi *Kreuz Ztg*, iż pogłoska, jakoby ks. Bismark żądał dymisji Boulangera jest zmyśloną.

* *Neue Fr. Presse* omawiając stosunki między Rosją a Niemcami, pisze: Jeźli nieprzyjaźna dla Niemiec partja rosyjska liczyła na to, iż życzenia jej wystarczą, aby we Francji obudzić dziką żądzę wojenną, to zawiodła się w zupełności w swych oczekiwaniach. We Francji uważają to dobrze, że sympatja rosyjska ma bardzo samolubne cele na względzie, i zadają sobie tam pytanie, dlaczegoby Francja miała pomagać do utorowania kozakom drogi do Stambułu i do naruszenia równowagi europejskiej na całe wieki dla korzyści Rosji. Mimo to jest zwrot rosyjski bardzo poważną rzeczą dla polityki niemieckiej. Bismark nie musiałby być chyba wielkim mężem stanu, za jakiego uważają go nawet jego przeciwnicy, gdyby się nie starał obliczyć z tą zmienioną sytuacją. Artykuły dzienników nie zrywają wprawdzie stuletnich węzłów, łączących dwa państwa, ale mogą być uważane za wiarogodne wskazówki, że węzły te słabną i chcą się rozwiązać. Artykuły dzienników rosyjskich powinne też być za takie wskazówki w Berlinie uważane, a nie jest to przypadkiem, ale naturalnem następstwem nieprzyjaźnego usposobienia Rosji, że w Niemczech zaznaczają z całym przyciskiem odnowienie traktatów z Austrją i Włochami. W tej też okoliczności pisze dalej *Neue Fr. Presse*, upatrywać należy, odpowiednie posunięcie polityki niemieckiej na międzynarodowej szachownicy.

* W francuskiej Izbie deputowanych zażądał minister Goblet kredytu jedno-miljonowego na cele wsparcia ofiar trzęsienia ziemi. Dep. Cuneo zgłasza interpelację o wypadki na Korsyce, na co Goblet odpowiada, iż sprawa ta nie jest nagłą, gdyż bandy rozbójników zostały już rozprószone. W końcu prosi Goblet, by dalszy ciąg rozpraw rozpocząć w przyszły poniedziałek, co Izba uchwaliła.

* Z Brukseli donoszą, że w Izbie reprezentantów występował Frère-Orban przeciw ufortyfikowaniu porzecza Mozy.

* Londyńscy socjaliści sprowadzili zeszłej niedzieli tysiące robotników pozbawionych zajęcia do katedralnego kościoła na City. Tysiączny tłum otoczył katedrę. Duchowni kazali w kościele i pod gołem niebem. Tłum przerywał im mowę okrzykami: chleba! Socjaliści spiewali hymny. Sześciuset konstablów zawezwano celem utrzymania porządku.

* W angielskiej Izbie gmin zażądał Howell, aby wdrożono śledztwo w sprawie podniesionych przeciw londyńskiej Radzie municypalnej zarzutów o niedozwolone wydawanie publicznych pieniędzy na cele wywierania wpływu na uchwały Izby niższej w sprawie reformy Rady municypalnej Londynu. Smith przyrzekł wdrożyć śledztwo, skoro tylko oskarżenie będzie dostatecznie uzasadnione. Rząd rozważy tę sprawę i zakomunikuje jutro swoją uchwałę.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

Rzeszów 1. marca. Kandydat popierany przez *Kurj. Rzeszowskiego* dr. Zbyszewski wybrany został dziś burmistrzem 25 głosami na 30 głosujacych.

Wiedeń 2. marca. Przybył tu hr. Alfred Potocki.

Wiedeń 1. marca. Do *N. fr. Pr.* telegrafują z Rzymu: Krążą tu pogłoski, że traktat aljansowy z państwami centralnej Europy został zawarty pod wielu korzystnemi dla Włoch warunkami i że w miejsce obowiązku zabezpieczenia terytorjalnej całości wstawiono obowiązek wzajemnego bezwarunkowego popierania swych interesów. W razie wojny wschodniej musiałyby dostarczyć Włochy 200.000 żołnierzy, a również taką ilość wojska musiałyby w razie potrzeby postawić na granicy francuskiej.

Buda-Peszt 1. marca. Cesarz zabawi tu trzy tygodnie. W kołach politycznych uważają to za symptom pokojowy, że stan spraw zagranicznych pozwala monarsze bawić zdala od stolicy.

W przeciągu tego czasu odbędzie się u dworu tylko soire dla 800 osób.

Buda-Peszt 1. marca. Prezydent Smolka otworzył Delegację austrjacką bez przemowy o sytuacji politycznej.

Stało się to na życzenie Kalnoky'ego; następnie wniósł Kalnoky przedłożenie o kredycie, które przydzielono komisji budżetowej. W skutek złożenia mandatów nastąpił wybór uzupełniający trzech członków do komisji budżetowej, poczem zamknięto posiedzenie, które trwało 10 minut. Komisja budżetowa wybierze referentem Mattusza.

Budapeszt 2. marca. *Pester Lloyd* donosi, że fabryka broni w Steyer zaopatrzyła się w kolosalne maszyny, umożliwiające jej dostarczanie wielkiej ilości karabinów manlicherowskich. W przeciągu lata cała armja otrzyma nową broń.

Budapeszt 2. marca. Delegacja węgierska zebrała się o godzinie 5. po południu. Po przywitaniu jej członków przez wiceprezydenta kardynała arcybiskupa Haynalda przedłożył Kallay żądania kredytu, które przekazano komisji z czterech.

Budapeszt 2. marca. Na poniedziałkowem soire u dworu będzie cesarz i następca tronu, cesarzowa i Marja Walerja.

Berlin 2. marca. Arcybiskup Dinder zabronił ks. Jażdżewskiemu przyjąć mandat do Parlamentu (!)

Rzym 1. marca. W Catanji było na 15 wypadków cholery 9 wypadków śmierci.

Bukareszt 1. marca. Załoga Sylistrji zrewoltowała się przeciw Rejencji. Z Warny i Szumli maszeruje wojsko przeciw Sylistrji.

Paryż 2. marca. *Temps* donosi z Sofji, że nietylko w Sylistrji, ale w wielu innych miastach, a także w Ruszczuku, wybuchły niepokoje.

Sofja 2. marca. W różnych okręgach naddunajskich ogłoszono stan oblężenia.

Seint-Etenne 2. marca. W szybie Chatelus nastąpił wybuch, który 80 robotników pozbawił życia.

Berlin 2. marca. *Köln. Ztg.* donosi z Sofji: W całym kraju snują się ajenci rosyjscy i zapewniają ludność, że wojska carskie zajmą wnet Bułgarję. Kilku z nich aresztowano.

* * *

Buda-Peszt 2. marca. Przed pociągiem osobowym, który wczoraj w nocy o godz. 10½ odchodził do Wiednia, odeszła była lokomotywa z próżnym wagonem pakunkowym. Na dworcu franzenstadzkim dopędził pociąg lokomotywę i nastąpiło gwałtowne zderzenie, przyczem 3 osoby odniosły uszkodzenia ciężkie, a 14 lekkie.

Paryż 2. marca. *Journal des Debats* donosi, że Herbette wyraził się, iż „obłoki niosące burzę zupełnie się rozpierzchły“; na pytanie zaś „czy można więc otworzyć parasol dla ochrony od promieni słonecznych“, odpowiedział: Tak.

Rzym 2. marca. Depretis podejmie się złożenia gabinetu.

Tryest 2. marca. Kryzis finansowa przemieniła się w formalną katastrofę. Handel, przemysł i rękodzieła zostały całkowicie zrujnowane. Obawiają się rewolucji, gdyż od tygodnia brak wszelkiego zarobku, a nadto upadłość banków zniszczyła też wszelkie powierzone im oszczędności.

Sofja 2. marca. W Silistrji dał się jeden bataljon uwieźć komendantowi do rewolucji przeciwko Rządowi. Rokosz został jednak w zawiązku stłumiony.

Sofja 2. marca. Wszystkie prawie dzienniki powtarzają dziś odezwę Stojanowa, wzywającą obywateli bułgarskich do zawiązania patrjotycznej ligi, mającej na celu popieranie Regencji. Szczególnie dziś w obec grożących ze strony przekupionych kilku oficerów zamieszek, liga taka konieczną jest dla dobra ojczyzny.

Madryt 2. marca. Jakkolwiek gabinet ma stanowczy zamiar unikania wszelkiej akcji, którąby Hiszpanję wciągnęła w wir europejskich zamieszek, to jednak zbrojenia postępują ciągle.

Kredyt przyzwolony przez kortezy został już wyczerpany na wzmocnienie fortyfikacji. Załoga Kadyxu i Balearów została znacznie wzmocnioną; pierwsza o 4 tysiące wojska, drugie znaczną ilością dział i kilkoma dywizjami artylerji. Obecnie fortyfikują Ceutę, Algesiras i Cartagenę.

Bukareszt 2. marca. Według doniesień z Bułgarji pewną jest rzeczą, że rozruchy w Bułgarji wywołali spiskujący obecnie w Rumunji oficerowie bułgarscy. Głównie czynnym miał być Benderew.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. marca 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. Wł. br. Czechowiez, z Gliny. Wł. Micewski, z Tuczemp. S. Żeleński, z Gródkowic. A. Barański, z Maksymówki. A. Weeber, z Sielca. M. M. Zakrzewski, z Czołhan. M. Durand, z Florencji. O. Schnell, z Firlejówki. Władysław Kozłowski, z Rozubiniec.

HOTEL FRANCUSKI. G. br. Poltenberg, z Brzeżan. K. Wiktor, z Zarszyna. I. Haas, z Wiednia. A. Ujejska, ze Strzelisk. S. Dydyński, z Godowy. I. Krumpholz, ze Stryja. F. Kasprzykiewicz, z Warszawy. I. Turner, z Czerniowiec.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 2. marca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	197 —	201 —
" lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	214 50	218 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 50	99 50
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	100 75	102 15
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 —	98 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 75	100 75
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 —	94 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
" " " " 2½% " "	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka " " 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
" Stanisławowa	25 —	28 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 93	6 03
Dukat cesarski	5 96	6 08
Napoleondor	10 11	10 20
Półimperiał	10 41	10 54
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
" " papierowy	1 13	1 15
100 marek niemieckich	62 25	63 15

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2. marca 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	23 25	23 26
" węgierskie banku kredytowego	283 25	286 25
" Banku anglo-austrjackiego	104 —	104 —
" Unionbanku	205 50	206 50
" kolei Karola Ludwika	197 50	198 —
" kolei północnej	235 50	236 —
" kolei południowej (Lombardy)	89 25	88 75
" kolei Alföldzkiej	177 —	177 —
" kolei państwowej	228 —	240 50
" kolei Lwów-Czerniowieckiej	215 50	216 —
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	158 50	156 50
Losy komunalne wiedeńskie	121 75	121 80
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	104 —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B Elbethal)	142 —	142 50
Losy regulacji Cisy	121 —	120 75
Akcje Banku dla krajów koronnych	226 25	229 —
Renta węgierska złota 4 proc.	96 —	96 80
Akcje Bankvereinu	95 50	96 25
Rosyjski rubel papierowy	1 14	1 14
Losy premjowane węgierskie	118 25	118 50
Akcje kredytowe	273 40	276 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 13	10 14
Rubel papierowy	— —	— —
Berlin, dnia 2. marca 1887 r. godz. 5 min. 35 po południu.		
Rosyjski rubel papierowy	— —	1 82
Akcje austrjackie kredytowe	— —	453 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	
Austrjackie banknoty	— —	159 —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	55 60

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	3·05	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	3·19
Z Czerniowiec		10·03	3·30	3·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna			8·32	2·45
Z Chyrowa i Stryja				
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		9·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	7·27
Do Stryja			7·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		3·36	5·20	6·35
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		9·34	9·35	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

ERNANI

Opera w 4. aktach J. Verdi'ego.

Kapelmistrz Henryk Jarecki. Reżyser Adolf Kiezman.

OSOBY:

Don Carlos, król hiszpański	Nolli
Don Ruy Gomez de Silva, grand	Curti
Elwira, jego narzeczona	de Neval
Ernani, bandyta	de Laspiur
Riccardo, powiernik królewski	Łomiński
Jago, powiernik Silvy	Konecowicz
Giovanna	Karge

Bandyci, Spiskowcy, Orszak książęcy, Damy dworu.

Jutro w Piątek na benefis panny Stanisławy Pysznikównej „PANNA“, komedja w 4. aktach Zygmunta Przybylskiego.

OLIWĘ DO MASZYN

w różnych gatunkach do każdego użytku, poleca

1074 8—0

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem", Rynek, liczba 38, we własnym domu. — Liczba Telefonu 173.

Tylko WINA LECZNICZE wyrobu Karola Mikolascha aptekarza we Lwowie,

z pomiędzy wielu innych krajowych i zagranicznych, zaszczycone zostały świadectwami uznania ich nadzwyczajnej dobroci, i skuteczności przez najpierwsze powagi na polu kliniczno-lekarskiem we Wiedniu, w Krakowie, we Lwowie i w Czerniowcach.

Skład tych win leczniczych mianowicie: **wina hiszpańskiego-chinowego, chinowo-żelazistego, pepsinowego, peptonowego i rumbarbarowego** i napojów dla chorych i rekonwalescentów tj. **Koniaku, Malagi, Tokaju,** w aptece Piotra Mikolascha i we wszystkich aptekach znaczniejszych Monarchji austro-węgierskiej.

1078 25—0

Wystrzegać się naśladowań i fałszerstw.

KASY ogniotrwałe

z amerykańskiemi zamkami,

eleganckie i wyborne, sprzedaje najtaniej SIMON DEGEN, ulica Karola Ludwika 29. 1052 15—0

1186 Piękny, rentujący się 4—0

Dom czynszowy

z przepysznym **ogrodem** kwiatowym, owocowym i warzywnym, z cieplarniami, łazienką i wodociągiem, niedaleko miasta, przy tramwaju położony, z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u **Ignacego Frieda**, ul. Halicka l. 13. we Lwowie.

Zmiana mieszkania.

Mieszkam obecnie przy placu Halickim l. 14, I. piętro (gdzie Księgarnia Polska) i ordynuję od 9—1 od 3—5.

M. D. Lisowski,

1008 17—0 Dentysta.

Odezwa!

Uprasza się wszystkich P. T. którzy przez ajenta firmy Ormos & Comp. Lefkowicza z Budapesztu dali się nakłonić do zamówień na składane fotele i materace i takowe już odebrali lub nie, by w celu wspólnego porozumienia co do kroków, jakie przedsięwziąć należy dla obrony przed wyzyskaniem, zechcieli zebrać się na dniu 5. marca o godzinie 5. po południu w mieszkaniu prywatnem Wgo Dra Krzeczunowicza, przy ulicy Kościuszki, I. piętro.

1197 1—0

Dla artystów malarzy!

Farby olejne i akwarelowe w tubach, muszlach, laseczkach i guzikach.
Płótno malarskie we wszystkich szerokościach i gatunkach.
Sztalugi ukośne i prostopadłe.
„ stołowe.
Palety z drzewa orzechowego i gruszkowego.
Palety porcelanowe i blaszane.
Muszle do rozcierania farb.
Szpachtle stalowe.
Koneweczki blaszane. 1091 8—0
Laski do opierania się.
Kasetki kompletne z farbami.
Penzle okrągłe i płaskie.
Środki do retuszowania, oleje i werniksy.
Kasetki kompletne do robót piłeczkowych.

Poleca

ALOJZY HÜBNER

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13, (dawniej cukiernia Rothlendera).

Cenniki dla każdego gratis i franco.

PLASTER THAPSIA

PP. LEPERDRIEL-REBOULLEAU KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI

Wypróbowany i upoważniony do wprowadzania na terytoryum Cesarstwa przez Departament Medyczny w Petersburgu.

Plaster ten leczy Katary, Kaszle, zapalenie dychawek, płuc i opłucnej, bóle reumatyczne, cierpienia kręgu pacierzowego, etc., etc.

Jest to znako mity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.

Dla uniknięcia przypadków przypisywanych zwyczajnie z całą słusznością lekarstwom mającym między sobą podobieństwo, wymagać należy na każdym plastrze aby się znajdowały podpisy.

Do nabycia we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wiewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Beisera etc.; w Krakowie w aptekach pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i we wszystkich aptekach.

506 16—0

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też 1153 5—0

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji, odwrotną pocztą.

OWIES

Canada, gruboziarnisty, bardzo pełny doskonały na nasienie.

Zgłoszenia przyjmuje:

Zarząd dóbr Targowica poczta Horodenka.

Cetnar motryczny, loco Targowica 8 złr., loco Kołomyja 8 złr. 50 ct. 1180 4—12

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

NAJWIĘKSZA w KRAJU

CZYTELNIA

31.000 dzieł

polskich, niemieckich, francuskich i angielskich,

tudzież 1195 1—5

SKŁAD NUT

na wszyskie instrumenta i do śpiewu

WYPOŻYCZALNIA NUT

51.000 sztuk

dawniej

KAROLA WILDA

uzupełnione najświeższemi nowościami połączone zostały z księgarnią

przy placu Katedralnym.

Warunki abonamentu i katalogi rozsyłają się na żądanie franko.

Poszukuje się

pańskich dóbr z zamkiem

i z bardzo dobrym lasem, jeśli możliwe **blizko rzeki** i niedaleko **kolei** położonych. Cena około **100.000 złr. gotówką.** Oferty pod: **C. T. 7177** do biura ogłoszeń **Ottona Maass**, Wien, I. Wallfischgasse 10.

712 1—0

Prawdziwy z tą marką ochr.

Prof. Dra Lieber'a

Nerwy wzmacn. Elixir

do trwałej, radykalnej i pewnej kuracji wszystkich zastarzałych **cierpień nerwowych**, osobliwie powstałych z płochliwej młodości. Trwałe wyleczenie z **osłabienia**, bladaczki, bojaźliwości, bolu głowy, migreny, bicia serca, cierpienia żołądka, uciążliwości trawienia i tp.

Elixir wzmacniający nerwy, wyrobiony z najszlachetniejszych roślin, wszystkich 5 części świata, według najnowszych doświadczeń med. umiejętności, przez pierwszorzędną znakomitość, daje najzupełniejszą gwarancię pewnego usunięcia powyżej wymienionych cierpień. Bliższe objaśnienia podaje cyrkularz, dołączony do każdej flaszki. Półflaszki zł. 2, cała flaszka zł. 3 ct. 50.

Główny skład: **M. Schulz** Hannover, Schillerstrasse. — Składy utrzymują: Pp. apt. **Zygmunt Rucker** we Lwowie ulica Krakowska — apt. Wiktor Redyk w Krakowie — apt. Molnar Lipót w Koszycach — apt. Em. Koranyi w Nyiregyhaza — apt. Dr. Gg. Racz w Miskolczu — aptekarz M. Redyk w Brodach — aptekarz Józef v. Török w Budapeszcie. 1009 25-25

SANTAL DE MIDY.

Essencja z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejsza aniżeli *kopahu i kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najzaległwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD w PARYŻU, 8. ULICA VIVIENNE i w GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Z. Ruckera i Sklepińskiego. 514 1—0

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW.

FABRYKA PAROWA CYKORJI I SUROGATÓW KAWY

w Rakowicach pod Krakowem.

Kantor i skład główny w Krakowie

(obok bramy Florjańskiej we własnym domu).

Wyrabia różne gatunki cykorji z materjału surowego krajowego własnej plantacji.

Materjał surowy krajowy czyli korzeń cykorji uprawiany w naszych glebach, według analizy chemicznej, dokonanej w laboratorjum akademii przemysłowo-technicznej w Krakowie **posiada daleko więcej części pożywnych i goryczkowych cykorji właściwych niż taki sam korzeń zagraniczny.**

Mając zatem materjał surowy wyborowej jakości, cykorja moja rywalizuje zwycięzko z wszelkiemi wyrobami zagranicznemi tego rodzaju, mając nad niemi tę jeszcze przewagę, że jest **krajową i tańszą.**

Fabryka poleca następujące gatunki (nazwy):

Cykorję krakowską gorzka, w paczkach okrągłych 1/8 i 1/8 kilo.
Kawę śrutową francuską, dającą odwar klarowny.
Kawę krakowską w pudełkach 1/5 i 1/4 kilo z widokiem Krakowa (nie z Prus).
Cykorję pakowaną w szklankach (pakunek konkurencyjny) **i Kawę figową.**

Mam nadzieję, że Szanowne Panie i gospodynie oceniając dobroć moich wyrobów, ich wyższą wartość od szumnie reklamowanych fabrykatów zagranicznych, poprą usiłowania podjęte na racjonalnej podstawie, zgodnie z interesem własnym i krajowego przemysłu.

Wyroby moje są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach. 1015 10—58

We Wtorek dnia 15. Marca 1887 roku

odbędzie się o godzinie 2. po południu

w sali posiedzeń Towarzystwa w Radziechowie

X. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Towarzystwa Zaliczkowego w Radziechowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków w roku 1886.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wnioski o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1886.
3. Wnioski Rady Zawiadowczej i Dyrekcji co do rozdziału zysku za rok 1886.
4. Wybór Rady zawiadowczej z siedmiu (7) członków.
5. Zatwierdzenie wyboru trzech członków Dyrekcji i trzech zastępców. 1194 1—0

W Radziechowie, dnia 19. Lutego 1887.

Rada Zawiadowcza Towarzystwa Zaliczkowego w Radziechowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Prezes: **Tadeusz Wasilewski.** Sekretarz: **Roman Ujejski.**

Do wiadomości ogółu podajemy **rachunek bilansu** za rok 1886.

Stan bierny:		Stan czynny:	
23.744·05	Udziały członków	Gotówka z dnia 31. grudnia 1886	931.98
106.976·32	Wkładki oszczędności	Pożyczki członków	169.148·46
11.000·00	Wierzytelności wekslowe	Odsetki naprzód zapłacone	30·88
9.061·00	Fundusz rezerwowy	Odsetki zaległe (zwłoki)	1.752·55
2.847·16	Odsetki naprzód pobrane	Zaliczki procesowe	657·66
4.124·79	Dotacja Banku krajowego	Udział w lwowskiem Tow. zaliczk.	1.000·00
64·36	Rezerwa podatkowa		
5.703·85	Zysk za rok 1886		
173.521·53	Razem		173.521·53

Szczegółowe sprawozdania leżą w biurze Towarzystwa do przejrzenia dla Szanownych członków.

Cena za wielką butelkę oryginalną Złr. 1.25 kr.



Nasza Złotówka i POMARAŃCZÓWKA

są napoje smaczne i **strawne w najwyższym stopniu,** nabyte przez destylowanie najszlachetniejszych owoców.

Można je nabyć we wszystkich lepszych sklepach korzennych.

Amsterdamer Liqueur-Fabrik-Commandit-Gesellschaft in Mödling bei Wien.

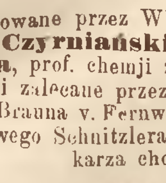
FOSFORAN ŻELAZA

LERASA APTEKARZA, DOKTORA NAUK ŚCISŁYCH

W płynie podobnym do *zgęszczonej żelazistej wody mineralnej*, jest jedynym środkiem żelazistym zbliżającym się do składu kulek krwi, a posiada nad resztą preparatów żelazistych tę wyższość że działa w sposób *odtwarzający krew i kości. Nigdy nie sprawia zatwardzenia i nie utrudza żołądka, nie czerni zębów*: używa się zawsze z dobrym skutkiem w *boleściach żołądka*, przeciw *bladości cery, niedokrewności* i wszystkich tych cierpieniach którym podlegają niewiasty, panny i dzieci *blade niedokrwiste, cierpiące na mdłości i brak apetytu.*

PARYŻ, 8. ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego.



Ogólnie przydatne dla

niedokrewnych i rekonwalescentów

B. Strassnickiego

Piwo słodowe zdrowia

analizowane przez WW. drów: **Karola J. Krzyżanowskiego** asystenta W.dra **Czyrniańskiego**, prof. chemji w Uniwersytecie Jagiellońsk. i **Kratschmera**, prof. chemji zastos. i hygjeny przy Uniwersytecie w Wiedniu. Wypróbowane i zalecane przez WW.drów.: radcę dworu prof. v. Bambergera, radcę dworu prof. Brauna v. Fernwalda, radcę dworu prof. Th. Billrotha, prof. E. Alberta, radcę rządowego Schnitzlera, prof. Hofmokla we Wiedniu, oraz powszechnie znanego lekarza chorób dziecięcych dra. Rosenblatta w Krakowie.

Prospekta darmo.

Główne biuro i piwnice: Wiedeń, Ober-Döbling., Nussdorferstr., 29.

Główne zastępstwo dla Galicji, Szlązka austr., Bukowiny, Królestwa Polskiego i Rumunji u W. **Ign. Ringelheima**, mag. farmacji w **Krakowie.**

En gros dla LWOWA i obolicy w aptece **A. SKLEPIŃSKIEGO,**

dalej u pp. aptekarzy we LWOWIE: u Beisera J., Krzyżanowskiego K., Ruckera Z., Rapaporta A, i Wewiórskiego J., w BRODACH u Kulaka M. i Lateinera; w CZERNIOWCACH u Langenhana F., W. Beldowicza; w KOŁOMYI u E. Stenzla; w DROHOBYCZU u Otowskiego i Partyka; w JAROSŁAWIU w J. Rohma; w KRAKOWIE u Trauczyńskiego J., Wilczyńskiego K., Wiszniewskiego K. i Krautlera drog.; w PODGÓRZU u Skakalskiego J.; w PRZEMYŚLU u Mańkowskiego A. i Maszewskiego; w RZESZOWIE u Karpińskiego A.; w SAMBORZE u Aleksiewicza J.; w SANOKU u Zarewicza J.; w STANISŁAWOWIE u Amirowicza A., Beile A., Macura J.; w STRYJU u Gaertnera L., w SUCZAWIE u Liszki R.; w TARNOPOLU u Fleischmanna L., Jamrógiewicza F.; w TARNOWIE u Chodackiego Wład., Kijasa, Węgrzynowskiego F., Wittmajera H. drog. i Müldnera kup. 1054 17—0

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Bardzo tanio! Na sezon zimowy są pokoje 6 lub 4 na II piętrze do najęcia Nr. 23, ulica Akademicka.

Uczeń 12-letni pragnący się uczyć, który wskutek słabości i braku książek zaniedbał się w naukach, udaje sie do serc litościwych z prośbą o składkę na zapłacenie dydaktrum.

Ważne dla PP. Kupców! Kierownik handlu i buchhalter obeznany dokładnie ze stosunkami handlowymi, prowadzeniem inwentarza sklepowego, ksiąg rachunkowych i bilansu poszukuje tu lub na prowincji stałej posady lub czasowego zatrudnienia. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje listownie pod adresem: K. B. poste restante Lwów.

Wdowa z 3giem dzieci po żołnierzu polskim, który poświęcił wszystko dla Ojczyzny, po długiem tułactwie po obcych krajach smutnie życie zakończył, zostawiając żonę i dzieci bez funduszu i sposobu do życia. Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego, dotknięta wielkiem ubóstwem, niezdolna z powodu ociemnienia dla siebie i dzieci na chleb zarobić, błaga Sz. Rodaków o litość nad sobą i sierotami. Adres: **R. Ł.** ul. Spadzista 11.

Korespondencja prywatna.

M. T.

Stokrotne dzięki za słowa pociechy: nie traćmy nadziei. Jeżeli Bóg złączył serca nasze, żadna moc piekielna węzła tego nie rozerwie! Dramat życia naszego jeszcze się rozgrywa, miejmy nadzieję, że rozwiązanie jego będzie dla nas pomyślne. Ostatecznie musi zwyciężyć prawda!

K.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.